Młodzieży polska — bierz przykład z młodzieży radzieckiej! Nauką i pracą służ Ojczyźnie — Polsce Ludowej!

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III. Nr 282 (746) Rzeszów, sobota 27, niedziela 28 października 1951 r. Wyd. A Cena 15 gr

Inicjatorzy Czynu Październikowego - budowniczowie FSO uruchomili ostatnie konwejery

WARSZAWA. Wszystkie konwejery w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu przygotowane są już do rozpoczęcia produkcji. Ostatnio w hali montażu głównego ruszył konwejer podłogowy, najdłuższy ze wszystkich tego typu konwejerów fabryki. Wykonała go brygada Dutkowskiego. Na czoło zespołu monterów wysunął się Czesław Burzyński, przekraczając stale 200 procent normy.

*

W lakierni brygada ślusarsko-montażowa Karczewskiego oddała do eksploatacji ostatni konwejer tzw. podwieszony, osiągając przy tych pracach ponad 200 proc. normy. Najlepsze wyniki w tej brygadzie uzyskał ślusarz Wewiórkowski.

*

W hucie „Ostrowiec" codziennie są nadawane przez megafony komunikaty, w których Rada Zakładowa informuje o odniesionych przez załogę sukcesach w realizacji Czynu Październikowego.

Pierwszy przedterminowy wynik uzyskała załoga odlewni. W czynie tym wyróżnili się robotnicy: Jędrzejewski, Majewski, Kołodziejski i Ratkowski.

Chłopi woj. rzeszowskiego przyspieszają realizację swych zobowiązań wobec Państwa

Jak donoszą nam nasi korespondenci chłopi woj. rzeszowskiego z każdym dniem dostawiają coraz więcej zboża do punktów skupu, aby przed terminem wywiązać się ze swych zobowiązań wobec państwa i klasy robotniczej.

Zbiorowo i indywidualnie wiozą chłopi swe nadwyżki zbożowe do gminnych spółdzielni, spełniając w ten sposób swój obywatelski obowiązek i czynnie realizując hasła sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Na zebraniach gromadzkich chłopi podejmują liczne zobowiązania przedterminowej odsprzedaży zboża i ziemniaków oraz spłacenia należności podatkowych. W powiecie tarnobrzeskim mieszkańcy gromady SKOWIERZYN współzawodniczą z chłopami z ZALESZCZAN, a MAJDAN ZBYDNIOWSKI z WOLKĄ TUREBSKĄ.

Coraz więcej gmin i gromad w naszym województwie wykonało już w całości plany skupu zboża i ziemniaków. Wszystkie gromady gminy ŁAŃCUT-WIEŚ oraz wsie OLSZANY, WALAWA, LIPA, TARNAWKA (powiat Przemyśl) przekroczyły swe plany dostaw zbożowych i wpłat z tytułu podatku gruntowego i SFOR.

Przykładem dobrej pracy sołtysa jest **Stanisław Zygmunt** z RUDOŁOWIC w powiecie jarosławskim, który dostawił ponad plan 200 kg zboża i dobrze prowadzi w swej gromadzie akcję uświadamiającą.

Kiedy mało i średniorolni chłopi w poczuciu patriotycznego obowiązku sprzedają zboże i płacą podatek, to bogacze wiejscy sabotują akcję skupu i płacenia podatków. I tak np. **Tomasz Siemienniak** z TRYŃCZY nie dostawił 10 q zboża i nie uregulował swych zobowiązań finansowych. Siemienniak, aby nie dostawić zboża nie chce młócić, mimo że młocarnia pracowała u jego sąsiadów. Chłopi z Tryńczy z oburzeniem mówią o Siemienniaku.

Wobec tych, którzy łamią dekret rządu o planowym skupie zboża nasze organa władzy ludowej stosują surowe kary. W powiecie łańcuckim grzywną od 500 do 2000 złotych ukarano następujących kułaków: **Łukasza Paszka** ze SARZYNY, **Franciszka Rymarza** z WIERZAWIC, **Michała Ćwikłę** z OZANNY, **Pawła Stonyrę** z GIEDLAROWEJ, **Jana Wnęka** z GRODZISKA i kilku innych.

W akcji skupu zboża są jeszcze tu i ówdzie niedociągnięcia. W HYŻNEM na punkcie skupu nie zdołano odebrać wszystkiego zboża i 5 furmanek ze zbożem wróciło do domu. Dopiero na interwencję władz powiatowych trudności te zostały usunięte.

Chłopi z WALAWY, pow. Przemyśl, skarżą się na brak młocarń choć młocarnie stoją bezużytecznie w POM-ie w Radymnie. Nie ma kto zainteresować się tym, aby chłopi z Walawy mogli dostać potrzebne im maszyny i mogli wykonać swój obowiązek wobec Państwa.

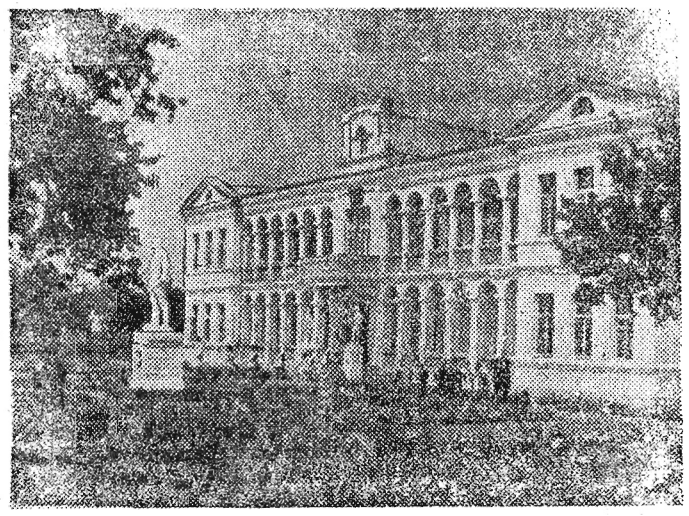

W Związku Radzieckim utworzono nowy typ sanatorium dla dzieci — „Szkoły leśne". Już w 1919 r. zostały zorganizowane z inicjatywy W. I. Lenina pierwsze szkoły leśne, przeznaczone dla rekonwalescentów. W latach powojennych nastąpił rozwój szkół leśnych. Sieć szkół znacznie wzrosła. Utrzymanie dzieci w szkołach leśnych dla ozdrowieńców państwo bierze w całości na siebie. Jedna z takich szkół znajduje się na przedmieściu miasta Dżaudżikau w Północno-Osetyńskiej Autonomicznej Republice Radzieckiej.

Na zdjęciu: środkowa część nowego budynku szkoły leśnej. — Sanatorium pod Dżaudżikau.

fot. CAF.

Wieś wzmaga tempo dostaw

WARSZAWA. Sprzedaż zboża państwu wzmaga się z każdym dniem we wszystkich województwach. Do dnia 24 bm. włącznie ponad 70 proc. rocznego planu skupu zboża wykonały następujące powiaty w poszczególnych województwach:

W woj. katowickim — powiaty: Zawiercie — 111,8 proc., Tarnowskie Góry — 104,7 proc., Bielsko — 102,7 proc., Będzin — 83,7 proc., Rybnik — 83,6 proc., Cieszyn — 80,4 proc. Katowice — 77,5 proc., Lubliniec — 70,2 proc.

W woj. poznańskim — powiaty: Piła — 90,5 proc., Września — 77,7 proc., Leszno — 71,1 proc.

W woj. krakowskim — powiaty: Żywiec — 82,5 proc., Nowy Sącz — 75,4 proc., Chrzanów — 73,4 proc., Myślenice — 72,9 proc.

W woj. wrocławskim — powiaty: Milicz — 81,7 proc., Syców — 78,4 proc.

W woj. warszawskim — powiat Radzymin — 70 proc.

W woj. opolskim — powiaty: Namysłów — 76,3 proc., Brzeg — 70,2 proc.

W woj. kieleckim — powiat Końskie — 82 proc.

W woj. rzeszowskim — powiaty: Gorlice — 83 proc., Lesko — 78 proc. Krosno — 76 proc., Nisko — 74 proc.

W woj. szczecińskim — powiat Wolin — 74 proc.

W ciągu ostatnich 5 dni dostawy zboża wzmogły się bardzo znacznie. Pod względem przyśpieszania tempa przoduje woj. krakowskie, w którym w okresie od 20 do 25 bm. dzienne dostawy zboża do punktów skupu wzrosły z 553 ton do 1.248 ton, co stanowi najwyższy dotychczas wynik jednodniowego skupu w tym województwie. W ciągu tych samych 5 dni dzienne rezultaty skupu zboża wzrosły w woj. kieleckim o 95 proc., lubelskim o 89 proc., koszalińskim o 85 proc., gdańskim i opolskim o 65 proc., olsztyńskim o 78 proc., szczecińskim o 67 proc., wrocławskim o 55 proc., rzeszowskim o 62 proc., zielonogórskim o 46 proc. itd. W woj. poznańskim, największym w kraju okręgu zbożowym, skup w dniu 25 bm. był o 1.300 ton wyższy niż w dniu 20 bm.

Jaskrawym przykładem przyspieszania tempa realizacji planu zbożowego są niektóre powiaty woj. kieleckiego. W okresie między 20 a 25 bm. skup zboża w pow. Busko wzrósł z 82 do 142 ton dziennie, w pow. Jędrzejów z 54 do 114 ton, w pow. Opatów z 58 do 158 ton, a w pow. Pińczów z 49 do 177 ton dziennie.

Woj. łódzkie osiągnęło w dniu 25 bm. 108 proc. swego dziennego planu skupu zboża.

Korespondenci PAP donoszą z całego kraju o dalszym nasileniu sprzedaży ziemniaków.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Delegacja Światowej Rady Pokoju w Genewie

GENEWA. Dnia 23 bm. delegacja Światowej Rady Pokoju w osobach przewodniczącego Światowej Rady Pokoju Joliot - Curie, członków Rady Eugenie Cotton, b. ministra Yvesa Farge, prof. Infelda i Bonnarda, odwiedziła międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie.

Delegację przyjęli: wiceprzewodniczący Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża — Gloor i Bodmer. W rozmowie dokonano wymiany poglądów, dotyczących problemów, które interesują zarówno Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża jak i Światową Radę Pokoju.

Masy członkowskie SPD występują przeciwko remilitaryzacji i zdradzieckim przywódcom

BERLIN. Zdradziecka polityka schumacherowskiego kierownictwa Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) wywołuje coraz liczniejsze protesty ze strony funkcjonariuszy i szeregowych członków tej partii.

Jak donoszą „Allgemeine Deutsche Nachrichten" z Essen, na konferencji lokalnej organizacji SPD żądano natychmiastowego położenia kresu antyrobotniczej polityce prawicowego kierownictwa. Uczestnicy konferencji stwierdzili, że Schumacher i jego klika realizują swoją linię polityczną wbrew woli mas członkowskich. Delegaci, zwłaszcza młodzież, ostro krytykowali schumacherowski kurs sprzyjania remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Znany funkcjonariusz partyjny SPD — Mueller oświadczył wśród burzliwych okiasków, że socjaldemokraci powinni walczyć przeciwko remilitaryzacji we wszelkiej formie. Inny mówca, Steinhauer podkreślił, że członkowie SPD nie aprobują polityki Schumachera.

O wzrastającym niezadowoleniu z kierownictwa schumacherowskiego świadczy również przebieg zebrania organizacji lokalnej SPD w Buendingen koło Frankfurtu nad Menem. Uczestnicy zebrania potępili Schumachera za poparcie udzielane Adenauerowi. Wypowiadali się oni przy tym za naradą ogólnoniemiecką. Na zebraniu SPD w Weilburgu poseł do Bundestagu Georg Stierle oświadczył, że „jedność Niemiec jest ważniejszą, niż remilitaryzacja". Pod naciskiem szerokich mas członkowskich SPD w Hesji zwołano na 18 listopada konferencję krajową do Frankfurtu nad Menem, poświęconą sprawie stanowiska wobec remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Wyniki wyborów w Anglii

LONDYN. Do godz. 20 dn. 26 bm. ogłoszono następujące niepełne wyniki wyborów do Izby Gmin:

Konserwatyści — 316 mandatów (o 22 więcej niż w poprzednich wyborach), labourzyści — 292 mandaty (o 20 mniej), liberałowie — 5 mandatów (o 3 mniej). Brak jeszcze danych z kilkunastu okręgów wyborczych.

*

LONDYN. Ogłoszono tu komunikat oficjalny stwierdzający, że premier Attlee złożył dymisję na ręce króla.

Król dymisję przyjął.

Wyjazd prezydenta W. Piecka i delegacji rządu NRD z Czechosłowacji

PRAGA. 26 października rano prezydent NRD Wilhelm Pieck wraz z członkami delegacji rządowej NRD wyjechał z Pragi.

Prezydenta Piecka i towarzyszące mu osoby żegnali: przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Oldrich John, premier Zapotocky z członkami rządu czechosłowackiego, przedstawiciele dyplomatyczni zaprzyjaźnionych krajów, burmistrz Pragi Vacek, sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, przedstawiciele pozostałych partii Frontu Narodowego, delegaci organizacji masowych i armii oraz przedstawiciele MSZ.

* * *

25 października odbyło się w Teatrze Narodowym w Pradze galowe przedstawienie opery Smetany „Sprzedana narzeczona". Na przedstawieniu obecni byli prezydent NRD Wilhelm Pieck oraz inni goście niemieccy, prezydent Republiki Czechosłowackiej K. Gottwald i członkowie rządu, inni przedstawiciele czechosłowackiego życia politycznego oraz kół gospodarczych i kulturalnych, przedstawiciele armii, organizacji masowych i szerokich warstw społeczeństwa czechosłowackiego. Przybyli również na przedstawienie przedstawiciele dyplomatyczni zaprzyjaźnionych krajów.

Po uroczystym przedstawieniu obecni zgotowali serdeczną owację obu czołowym przedstawicielom zaprzyjaźnionych państw, wybitnym bojownikom o prawa mas pracujących i o pokój. Owacje te były jednocześnie wyrazem głębokiej sympatii i trwałej przyjaźni łączącej lud pracujący Czechosłowacji z ludem pracującym Niemiec.

* * *

W tymże dniu prezydent Wilhelm Pieck wydał przyjęcie na cześć prezydenta Gottwalda oraz przedstawicieli rządu i społeczeństwa Czechosłowacji.

POWRÓT DO BERLINA

BERLIN. W piątek prezydent Wilhelm Pieck wraz ze swym otoczeniem wrócił z trzydniowej wizyty przyjaźni w Pradze. Na berlińskim Dworcu Wschodnim witali prezydenta Piecka i towarzyszące mu osoby: przewodniczący Izby Ludowej NRD Dieckmann, członkowie rządu z premierem Grotewohlem na czele, korpus dyplomatyczny ze swym dziekanem ambasadorem Puszkinem oraz przedstawiciele Rady Narodowej Frontu Narodowego, jak również partii demokratycznych i organizacji masowych. Na placu przed dworcem zgromadził się wielotysięczny tłum mieszkańców Berlina, ażeby powitać prezydenta i delegację rządową NRD. Poszczególne delegacje niosły portrety prezydentów Gottwalda i Piecka oraz wodza światowego obozu pokoju Generalissimusa Stalina.

Premier Grotewohl zwrócił się do prezydenta Piecka i do powracającej delegacji rządowej z serdecznym przemówieniem powitalnym.

Prezydent Wilhelm Pieck, powitany burzliwą owacją, przekazał wszystkim miłującym pokój Niemcom serdeczne pozdrowienia od prezydenta, rządu i całej ludności Republiki Czechosłowackiej.

Możemy stwierdzić — oświadczył prezydent — że nasza wizyta w Czechosłowacji przyczyniła się poważnie do sprawiedliwej walki o zjednoczone, pokój miłujące i demokratyczne Niemcy, do walki wszystkich uczciwych Niemców przeciwko kolonizacji obcej.

Sytuacja w Egipcie

LONDYN. W depeszy z Kairu agencja Reutera przytacza oświadczenie rzecznika brytyjskich sił zbrojnych, przebywających w strefie Kanału Sueskiego, że sytuacja w tej strefie „jest poważną i pogarsza się w dalszym ciągu".

W Port Saidzie zastrajkował cały egipski personel portowy.

Przerwali również pracę egipscy urzędnicy celni.

Rząd egipski zarządził zamknięcie wszystkich egipskich szkół w strefie Kanału Sueskiego.

Zarząd miejski Kairu postanowił zmienić wszystkie angielskie nazwy ulic i placów.

*

PARYŻ. Z Kairu donosi agencja France Presse, że ambasador USA Jefferson odwiedził króla Faruka. W związku z tą wizytą prasa egipska podaje, że ambasador USA proponował „akcję mediacyjną" w sprawie sporu między Egiptem a Wielką Brytanią.

Serdeczne spotkania delegatów radzieckich ze społeczeństwem polskim

WARSZAWA. Członkowie przebywającej w Polsce delegacji Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą, zwiedzają obecnie nasz kraj.

Społeczeństwo Wybrzeża serdecznie i manifestacyjnie powitało znanego pisarza radzieckiego — M. Łynkowa, który przybył na uroczystą premierę opery Fryderyka Smetany „Sprzedana narzeczona". Wśród powszechnego entuzjazmu młodzież wręczyła radzieckiemu pisarzowi wiązanki kwiatów.

M. Łynkow spotkał się również z przedstawicielami literatów i artystów Wybrzeża.

Młodzież z 11-letniej szkoły TPD w Lublinie entuzjastycznie powitała członka — korespondenta Akademii Nauk ZSRR — prof. Fiedosiejewa. Uczniowie szkoły z wielkim zainteresowaniem wysłuchali wyjaśnień prof. Fiedosiejewa o szkołach radzieckich.

Pracowników Państwowej Stadniny Ogierów w Białce, woj. lubelskie, odwiedziła zootechnik kołchozu im. Thaelmanna — J. Aleksiejewa. Zapoznała ona zgromadzonych z warunkami pracy i życia kołchoźników radzieckich.

Nowy ambasador ZSRR w Czechosłowacji

MOSKWA. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało dotychczasowego wiceministra spraw zagranicznych Anatola Ławrentiewa ambasadorem Związku Radzieckiego w Republice Czechosłowackiej.

Odparcie ofensywy interwentów w Korei

PEKIN. Jak donoszą z Phenianu, dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej w komunikacie z dnia 26 października podaje, że oddziały koreańskiej armii ludowej, współdziałając ściśle z oddziałami ochotników chińskich, w okresie od 25 września do 25 października zadały atakującym wojskom interwentów amerykańsko-angielskich i armii lisynmanowskiej silne ciosy, przez co udaremniły ich działania ofensywne. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty w ludziach i sprzęcie.

Walka robotników francuskich o jedność działania

PARYŻ. We Francji wzmaga się ruch mas pracujących o jedność działania między różnymi organizacjami związkowymi. Jak donosi dziennik „Humanite", w 37 departamentach powstały już „komitety porozumiewawcze" pracowników państwowych, należących do różnych związków zawodowych.

Według doniesień prasy, w Paryżu trwa w dalszym ciągu strajk robotników wielu działów w zakładach samochodowych „Renault". Strajk zorganizowany został przez komitet, w skład którego wchodzą przedstawiciele związków zawodowych, należących do CGT, związków chrześcijańskich, Force Ouvriere oraz robotników niestowarzyszonych.

Biuro Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) opublikowało apel do wszystkich organizacji związkowych z wezwaniem do zacieśnienia jedności działania w walce o realizację postulatów mas pracujących.

Załoga kombinatu w Piotrkowie Trybunalskim montuje maszyny

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI. Załoga budowniczych wielkiego kombinatu bawełnianego w Piotrkowie Trybunalskim która podjęła zobowiązania uruchomienia 50 proc. mocy produkcyjnej przędzalni do dnia 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, z zapałem pracuje nad wypełnieniem swoich zadań.

W przędzalni cienkoprzędnej zmontowano całkowicie łamacze bel, w których doprawiane są mieszanki włókna. Maszyny te przeszły już wszystkie próby i zdały doskonale egzamin. Również dziesiątki zgrzeblarek — maszyn służących do wstępnej przeróbki włókna, oraz łączące się z nimi ciągarki — są już po próbach. W maszynach tych uderza niezwykła prostota konstrukcji i łatwość obsługi.

Obecnie trwają ostatnie prace montażowe przy maszynach służących do właściwej obróbki włókna — obracznikach i wrzeciennicach. Składają się one z tysięcy małych i większych części, umieszczonych na wielomontażowej długości na wielometrowej długości ramach. Za pomocą tych maszyn, dzięki ich precyzyjnej a zarazem prostej konstrukcji, jedna robotnica będzie obsługiwała bez wysiłku co najmniej 1 000 wrzecion.

Równolegle z montażem maszyn, ekipy elektromonterów kończą prace instalacyjne i montażowe silników. W kombinacie piotrkowskim każda maszyna ma swój indywidualny napęd. Moc każdego silnika jest ściśle dostosowana do potrzeb maszyny i wykonywanej przez nią pracy.

Jak stwierdzają jednogłośnie robotnicy, majstrowie i inżynierowie budujący kombinat, w szybkim postępie robót montażowych przy maszynach przędzalniczych wybitnie pomagali im radzieccy specjaliści.

Wieś wzmaga tempo dostaw

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Odczuwa to wyraźnie ludność miast, której zaopatrzenie w ziemniaki wciąż wzrasta.

ABY PRĘDZEJ UZYSKAĆ ZWOLNIENIE Z MIAREK

W gminie Szczakowa, pow. Chrzanów, gdzie gromady Długoszyn, Dąbrowa i Rudawiec jeszcze w sierpniu wykonały w 150 proc. swe plany skupu i w innych gminach tego powiatu wzmaga się dążenie do osiągnięcia przez cały powiat co najmniej 90 proc. rocznego planu i do uzyskania tym samym zwolnienia od miarek przy przemiale zboża na własne potrzeby. Żeby przekonać chłopów tych gromad, które dotychczas planu nie wykonały, o potrzebie przyspieszenia dostaw, stosowane są przez chłopów różne metody. Na zebranie w grom. Regulice (również w pow. chrzanowskim) przybył Jan Spytkowski, średniorolny chłop z grom. Bolęcin, gm. Babice i gorąco namawiał do jak najszybszego wykonania planu, wyjaśniając chłopom korzyści, które uzyskają po zwolnieniu z miarek.

Średniorolny Ludwik Szeląg z gromady Pisary, gm. Krzeszowice, woj. krakowskie, gdy przywiózł do punktu skupu resztę zboża należnego w myśl zobowiązania, powiedział, że on i jego sąsiedzi starają się sprzedać państwu jak najwięcej zboża, gdyż chcą, by cała gmina jak najszybciej wykonała plan. „Gdy wszystkie gromady tak uczynią, powiat nasz będzie zwolniony od odsypów i miarek w młynach. Będziemy mogli wtedy korzystać z tej ulgi, która przysługuje chłopom wykonującym swe zobowiązania".

Znacznie wzrosły ostatnio dostawy zboża w pow. zamojskim na Lubelszczyźnie. Chłopi z gminy Sitno dostarczyli już 30 ton zboża ponad plan. Również ponadplanową ilość zboża sprzedała gmina Skierbieszów.

Od szeregu dni aktywiści z gromady Gronów, gmina Dłużyna woj. wrocławskie, wykonując wolę całej gromady, wyrażoną na ostatnim zebraniu, prowadzą pracę uświadamiającą w tym celu, by przyspieszyć w całej gminie wykonanie planu skupu i spłatę należności pieniężnych.

Aktywiści z Gronowa: Karp, Dlech, Żrałkławik i inni przodujący chłopi odwiedzają mieszkańców Sławinkowic, Przesieczan i Dłużyny Górnej, wyjaśniając i przekonując, by w ten sposób pomóc mało i średniorolnym chłopom w zwalczaniu kułackiego oporu. Głównym argumentem aktywistów jest przykład ich gromady, która już całkowicie i z nadwyżką wykonała plan skupu zboża i ziemniaków oraz spłaciła podatek, FOR i raty Pożyczki.

Praca gospodarzy z Gronowa daje już rezultaty. Gmina Dłużyna z dnia na dzień przyspiesza wykonanie planu. Wobec opornych zaczęto już stosować sankcje. Dnia 26 bm. doczekał się postępowania egzekucyjnego prowodyr kułacki Stanisław Lech.

SPRZEDAŻ ŻYWCA

W ostatniej dekadzie października w wielu gminach obserwuje się dość znaczny wzrost podaży żywca, przeważnie z kontraktacji. W woj. gdańskim przoduje w skupie żywca pow. lęborski, który do dnia 24 bm. wykonał 86,7 proc. planu miesięcznego, a na drugim miejscu znajduje się pow. gdański.

Meldunki z pow. starogardzkiego również mówią o stopniowym zwiększaniu się hodowli trzody chlewnej. M. in. w gromadzie Wysoka średniorolny chłop Belczewski zakontraktował 10 sztuk z 14 posiadanych świń. Inny rolnik — Komorowski rozpoczął w swym gospodarstwie racjonalną hodowlę świń zarodowych i posiada już obecnie 3 maciory i knura. Zapowiedział, że przychowek rozsprzedawać będzie pomiędzy sąsiadów, którzy również pragną zwiększyć hodowlę.

Zwiększoną podaż żywca wieprzowego i wołowego stwierdzono w dniu 25 bm. na spędzie w Płotach woj. szczecińskie. Katarzyna Prochera przywiozła tucznika o wadze 198 kg. Hodowcy: Szlenga, Wolski, Niemiec, Kubiakowski i Prochera oraz wielu innych kupiło z zadowoleniem po 100 kg śruty. Stwierdzali oni zgodnie, że ta pomoc państwa pozwoli im rozszerzyć hodowlę i jeszcze więcej kontraktować.

Opiekunowie awanturników i przestępców

Szereg prowokacji, jakich władze szwedzkie dopuściły się ostatnio wobec obywateli polskich musi wywołać szczere oburzenie w każdym człowieku, które mu nie zależy na zakłócaniu stosunków między narodami, a przeciwnie, który we wzajemnym zbliżeniu i współpracy widzi jedyną właściwą drogę odpowiadającą interesom narodów. Porwanie na ulicy Sztokholmu polskiego marynarza, Macka, ze statku „Maria Curie-Skłodowska" czy też najście na statek polski „Wieluń" i uprowadzenie ukaranego dyscyplinarnie za awanturnictwo marynarza Kulki i czynienie z nich gwałtem, wbrew ich protestom „uchodźców politycznych" — stało się wprost metodą.

Zdumiewające jest przy tym stanowisko rządu szwedzkiego pokrywającego akty jaskrawego bezprawia ze strony policji szwedzkiej. Żałosne są usiłowania szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które w odpowiedzi na notę polską w sprawie najścia na „Wieluń" próbuje usprawiedliwić to bezprawie. Przypominają one żywo znaną powszechnie i stosowaną metodę gestapowską rzucania bezpodstawnych podejrzeń i żądanie od podejrzanego, aby udowodnił, że jest niewinny.

Tak właśnie było w przypadku Kulki. Jakaś awanturnica rzekomo doniosła policji szwedzkiej, że Kulka jest pobity i pragnie skorzystać z azylu jako uchodźca polityczny. Wzmocnione oddziały policji szwedzkiej wtargnęły na statek. Nic to, że Kulka cieszył się najlepszym zdrowiem, nic to, że szwedzki lekarz stwierdził, że Kulka pobity nie był — szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych pozwala sobie na takie sformułowanie: badania, które policja przeprowadziła „nie dostarczyły dowodów, które byłyby w sprzeczności z uprzednio wysuniętymi podejrzeniami". W ten sposób można w stosunku do każdego „wysunąć podejrzenia", że np. ukradł portfel i mieć pretensje do niego, że „nie dostarcza dowodów, które byłyby sprzeczne z tym podejrzeniem".

Wręcz humorystyczną jest sprawa z tym szczodrze ofiarowanym przez władze szwedzkie „azylem". Zapytany przez władze szwedzkie czy jest ofiarą przekonań politycznych, Kulka zaprzeczył. Przecież poprostu zadłużył się u kolegów i zaawanturował, a poza tym spodobała mu się jakaś awanturnica, dla której chciał rzucić żonę i dzieci — gdzież by więc mówić o polityce? Ale według noty szwedzkiej Kulka „szeptem" prosił policjanta szwedzkiego o udzielenie mu azylu. I znów, nieważne są fakty. Nieważne, że Kulka nie zna języka szwedzkiego, a szwedzki policjant języka polskiego i musieli korzystać z pomocy tłumacza. Władzom szwedzkim jest potrzebny „Kulka — uchodźca polityczny".

Szczególnego gatunku „potrzeba" spowodowała nadużycie władzy, obrazę bandery polskiej, akt bezprawia naruszający zasady wolności żeglugi, zasady prawa międzynarodowego, poważne naruszenie praw Polski.

Te akty bezprawia zmierzające do zakłócenia stosunków między obydwoma narodami, wywołują w narodzie polskim głębokie oburzenie i protest. Ukarania winnych, udzielenia pełnej satysfakcji kapitanowi i załodze statku „Wieluń", zastosowania wobec marynarza Kulki obowiązujących w stosunku do zbiegłych marynarzy przepisów — domaga się cały naród polski.

Naród radziecki — wielkim budowlom komunizmu

MOSKWA. Ponad 200 moskiewskich zakładów przemysłowych wykonuje zaszczytne zamówienia dla wielkich budowli komunizmu. Codziennie odchodzą z Moskwy na teren budowy elektrowni wodnych i kanałów na Wołdze, Dnieprze, Donie i Amu-Darii transporty z maszynami, motorami, dźwigami, aparaturą elektryczną itp. Robotnicy zakładów im. Kalinina produkują dla śluz kanału Wołga-Don niezwykle potężne pompy. Ponad 1.000 różnych agregatów przeznaczonych dla wielkich budowli wykonali robotnicy zakładów transformatorów. Zakłady przemysłowe „Dynamo" przedterminowo wykonały roczny plan dostaw urządzeń technicznych dla „Wołgodonstroju".

LENINGRAD — Robotnicy zakładów „Siewkabel" przedterminowo wyprodukowali i odesłali na teren budowli komunizmu transport kabli elektrycznych. Setki wagonów kieruje codziennie dla kanału Wołga-Don i olmlańskiego systemu energetycznego załoga zakładów budowy dźwigów i maszyn transportowych im. Kirowa. Zakłady budowy maszyn budowlanych „Gławstrojmasz" wykonały przedterminowo roczny plan produkcji obrabiarek dla wielkich budowli. Zakłady metalurgiczne im. Stalina, zakłady „Elektrosila" i dziesiątki innych zakładów Leningradu wyprodukowały i odesłały już na teren budowli komunizmu wiele maszyn i urządzeń technicznych.

STALINO — Donieccy górnicy, hutnicy, budowniczowie maszyn, pracownicy przemysłu materiałów budowlanych i innych gałęzi przemysłu witają zbliżającą się 34 rocznicę Rewolucji Październikowej przedterminowym wykonaniem zamówień dla wielkich budowli komunizmu. Zakłady im. Kujbyszewa w Żdanowie odesłały na teren budowy transport rur stalowych. Przedterminowo wykonały zamówienia dla budowli komunizmu zakłady hutnicze w Makiejewce, zakłady izolatorów oraz zakłady budowy betoniarek w Siawiańsku.

NOWO-TAGIŁSK. Hutnicy potężnych zakładów metalowych w Nowo-Tagilsku wykonali przedterminowo zamówienia dla budowli komunizmu, odsyłając na teren budowy „Stalingradhydrostroju" transport wyrobów stalowych.

Przegląd wydarzeń

„Bratnie pozdrowienia dla wielkiego narodu chińskiego utrwalającego pomyślnie ustrój demokracji ludowej. Niech żyje niezłomna przyjaźń Chińskiej Republiki Ludowej i Związku Radzieckiego — trwała gwarancja pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie!" — tak brzmi jedno z haseł KC WKP(b) w 34 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Rok mija od chwili wystąpienia ochotników chińskich w Korei, którzy wyrażając wolę narodu chińskiego, udaremniają wraz z koreańską armią ludową zbrodnicze plany amerykańskich imperialistów trakujących napaść na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną jako wstęp do agresji przeciwko Chinom. Plany amerykańskich podpalaczy świata zostały pokrzyżowane. Imperialiści ponoszą klęskę za klęską.

WALKA NARODÓW BLISKIEGO WSCHODU

Bratnie pozdrowienia dla narodów krajów kolonialnych i zależnych, walczących przeciwko imperialistycznym ciemiężcom o wolność i niezawisłość narodową!" — brzmi hasło KC WKP(b).

Hasło to nabiera dziś szczególnego znaczenia. Jest ono otuchą dla ludu irańskiego, który przepędził brytyjskiego okupanta, dla ludu egipskiego, który zrzucił z siebie jarzmo traktatu anglo-egipskiego z 1936 roku, przekształcającego Egipt w kolonię Wielkiej Brytanii.

Narody Bliskiego Wschodu kroczą drogą wolności. Narasta w nich świadomość faktu wyrażonego przez jedno z pism egipskich które stwierdziło: „Wielka Brytania, USA, Francja i Turcja są bandą przestępców, dążącą do wojny w celu splądrowania całego wschodu".

GENERALSKA PODRÓŻ

W obliczu niepowodzeń na Bliskim Wschodzie imperialiści usiłują wzmocnić swą pozycję w innych krajach. I tak np. do titowskiej Jugosławii, którą uważają za jedną ze swych baz, wysłali gen. Collinsa, szefa sztabu armii USA. Jako cel tej podróży prasa titowska podała zwiedzanie przez gen. Collinsa w Macedonii „pomników historycznych i urządzeń kulturalnych". Mniej dyskrecji wykazała reakcyjna prasa anglo-amerykańska. Agencja Reutera napisała wręcz, że gen. Collins „zapoznał się ze zdolnością manewrową" armii jugosłowiańskiej, a dziennik „New York Times" stwierdził, że zadanie gen. Collinsa polegało na upewnieniu się w jakim stopniu USA mogą liczyć na „bojowość armii jugosłowiańskiej".

Wnioski z podróży Collinsa, nie były nadzwyczajne. Jak stwierdza francuski dziennik „Liberation": „Tito w żadnym wypadku nie może liczyć na swoich żołnierzy, a nawet na młodszych oficerów". Żołnierze ci bowiem wywodzą się z jugosłowiańskiego chłopstwa, z jugosłowiańskiej klasy robotniczej. Zarówno jedni jak i drudzy coraz bardziej cierpią wskutek polityki titowskiej, coraz bardziej nienawidzą człowieka, którego po wsiach i miastach jugosłowiańskich obdarza się mianem „samozwańca". Do patriotów jugosłowiańskich skierowane są słowa jednego z haseł KC WKP(b): „Pozdrowienia dla sławnych patriotów Jugosławii, którzy prowadzą walkę wyzwoleńczą z faszystowskim reżimem kliki Tito, o niezależność swej ojczyzny od imperialistów!

ZWYCIĘSKI MARSZ

W tym samym czasie gdy z krajów imperialistycznych nadchodzą wiadomości o trudnościach, na jakie na każdym kroku natrafiają podpalacze świata, z państw obozu socjalizmu i pokoju nadchodzą wiadomości, które napełniają ludzkość przekonaniem o niezwyciężoności tego obozu.

„Pod sztandarem Lenina, pod przewodem Stalina — naprzód do zwycięstwa komunizmu!" — głosi hasło KC WKP(b). Ogłoszone wyniki wykonania Państwowego Planu Rozwoju Gospodarki Narodowej ZSRR w III kwartale 1951 roku świadczą, że marsz ludzi radzieckich ku komunizmowi trwa nieprzerwanie. Świadczą one, że rośnie potęga niezwyciężonego mocarstwa socjalistycznego, które jest ostoją ludzkości.

R. M.

Kułacy w gminie Radymno wstrzymują wykonanie planu skupu zboża

Na ostatniej odprawie w gminie Radymno sołtysi z poszczególnych gromad mówili o trudnościach w wykonaniu zobowiązań wsi wobec państwa. Mówiąc o trudnościach nie pokazali oni kułaków w ich gromadach, którzy zwlekają ze sprzedażą zboża i nie płacą podatków pomimo, że są zamożni, posiadają własne młocarnie lub wymłócili zboże maszynami spółdzielczymi.

Kułacy z OSTROWA (jednej z najbogatszych gromad w gminie) sprzedali do tej pory bardzo mało zboża tak, że gromada — na 153 tony sprzedała zaledwie 50 i to z odpisami ulg za dostawioną trzodę chlewną.

Jan Madycki zamiast 800 kg sprzedał zaledwie 200 mimo, że wszystko zboże wymłócił młocarnią spółdzielczą.

Stanisław Chamuła właściciel 24-hektarowego gospodarstwa zapisał na brata **Wawrzyńca** 2.40 ha i 70-letniej matce niezdolnej do pracy 1.50 ha. Mimo, że posiada kierat i młocarnię sprzedał zaledwie 284 kg. Ma on 4 krowy, 2 jałówki, 3 konie, 7 świń i utrzymuje siłę najemną.

Stanisław Nawrocki właściciel 16.95 ha nie chciał skorzystać z młocarni spółdzielczej.

Do opieszałych tej gromady w sprzedaży zboża należą również **Józef Szymczycha, Andrzej Chudzik, Jan i Marcin Trelka, Katarzyna Gajer, Szczepan Marciak, Piotr Domny, Mikołaj Borys, Piotr i Wojciech Ciubwa.** Sołtys gromady **Andrzej Storek** i przewodniczący koła ZSCh nie dają przykładu miejscowym chłopom, ponieważ sami nie zapłacili podatku, ani nie sprzedali zboża.

W Skołoszowie bogacz **Józef Jackowski** celowo zepsuł młocarnię, aby nie pożyczyć jej innym.

W Łowcach **Katarzyna Maciaszek** (26 ha) zalega z podatkiem gruntowym i składką na SFOR. Zawiera ona co roku umowy kontraktacyjne na uprawę roślin przemysłowych, pobierając zaliczki. Jak się okazuje Maciaszkowa tych roślin w ogóle nie uprawia.

Jak wynika z powyższych faktów kułacy w gminie Radymno utrudniają wykonanie planu skupu zboża tak, że gmina wykonała plan zaledwie w 45 proc. i znajduje się na ostatnim miejscu w powiecie jarosławskim.

Opornym kułakom w gminie Radymno trzeba przypomnieć, że w Polsce Ludowej wszyscy chłopi winni w terminie spełniać swoje obowiązki społeczne. Wobec opornych będą bezwzględnie stosowane kary przewidziane w dekrecie.

J. Trawka

Przekonali się jakie szkody wyrządza spekulant

Chłopi gromady Wampierzów w pow. mieleckim wyrażają pełne zadowolenie z przykładnego ukarania za potajemny ubój spekulantów Jana Sypka i jego syna Tadeusza z tej wsi.

„Nie wiedzieliśmy wcale — mówią — że Sypkowie do wyrobu wędlin mieszali mięso z psów, że wykupywali nawet świnie chore na różycę. Oto, jakim mięsem karmili nas spekulanci! Ale nie na tym koniec jeszcze. Przecież to właśnie oni buntowali nas, abyśmy nie kontraktowali. Obecnie przekonaliśmy się, jak wielkie szkody wyrządza nam i państwu spekulacja. Postanawiamy pomóc naszym władzom w wykrywaniu spekulantów, a tym samym przyczynić się do szybszej realizacji drugiego roku planu sześcioletniego. Teraz będziemy też starali się zakontraktować jak najwięcej".

Należy zaznaczyć, że gromada ta, ulegając po części wrogiej propagandzie spekulanta — nie wykonała w ubiegłym miesiącu planu kontraktacji trzody chlewnej. Teraz okazało się, że jak nie stało spekulanta, to i sztuki do zakontraktowania się znalazły. Chłopi bowiem, widząc w całej pełni korzyści, jakie daje im i państwu kontraktacja trzody chlewnej — zakontraktowali już 63 tuczniki (6738)

J. Wybraniec
koresp. N. Rz.

Pod hasłem mobilizacji chłopów do wykonania obowiązku wobec Państwa odbywa się w całym kraju

kampania wyborcza do władz Związku Samopomocy Chłopskiej

W bieżącym tygodniu rozpoczęła się w całym kraju kampania wyborcza w kołach gromadzkich, związkach gminnych i powiatowych Związku Samopomocy Chłopskiej. Kampania ma za zadanie zapoznać chłopów z osiągnięciami naszego budownictwa socjalistycznego. Zebrania przedwyborcze mają zmobilizować chłopów do zdecydowanej walki z wrogą propagandą, do rozszerzenia kontraktacji, terminowego wykonania umów kontraktacyjnych, aktywizacji bezrolnych, małorolnych i średniorolnych w zarządach ZSCh i podnoszenia kultury i oświaty na wsi.

Przygotowania do wyborów poprzedziły narady i odprawy aktywu ZSCh. W piątek tj. 25 bm. rozpoczęły się w gromadzie zebrania wyborcze. Trwać one będą do 30 listopada.

W 1.517 kołach gromadzkich województwa rzeszowskiego akcja wyborcza już się rozpoczęła. Poprzedziły ją zebrania zespołów samopomocowych, w celu przygotowania sprawozdań z działalności koła, gromadzkiej świetlicy, czytelni, Koła Gospodyń Wiejskich, LZS itp. W dniach od 20 do 21 bm. odbyły się zebrania gminne, a w dniach 18, 19 i 20 bm. powiatowe.

Zebrania powiatowe w naszym województwie przeprowadzone zostały sprawnie. Jedynie w powiatach gorlickim i sanockim nie wypadły one najlepiej, a to dlatego, że w jednym dniu postanowiono przeprowadzić równocześnie zebrania gromadzkie i gminne. Tak np. w Gorlicach odbyło się w jednym dniu aż 20 zebrań. Do gmin, które również źle przeprowadziły zebrania należą Chłopice w powiecie jarosławskim. Na zebraniu tym nie dokonano analizy dotychczasowej działalności Gminnego Zarządu ZSCh z akcji kontraktacyjnej, sprzedaży zboża i spłaty podatku gruntowego. W wymienionych wyżej miejscowościach zebrania odbędą się po raz wtóry. Stwierdzić trzeba, że dotychczasowa kampania przebiega w naszym województwie na ogół sprawnie, dzięki dobrze przemyślanemu planowi działalności przez zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej.

W dniach od 15 listopada do 15 grudnia br. przeprowadzone zostaną gminne zjazdy delegatów, a od 1 do 15 grudnia — powiatowe. (b)

Wielkie Budowle Komunizmu

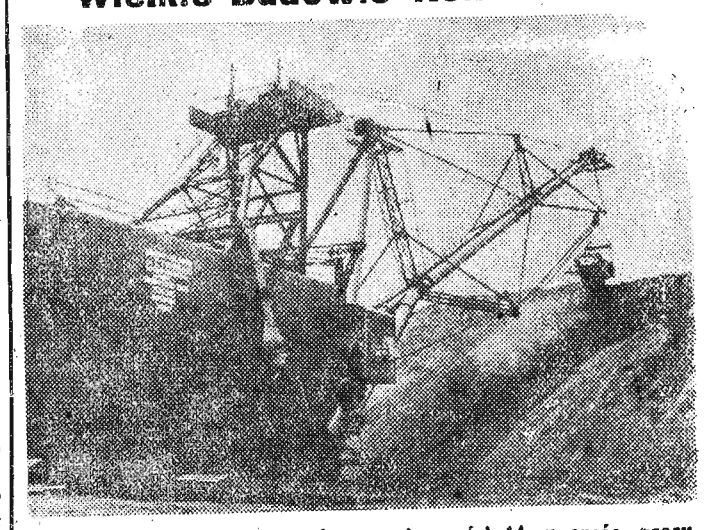

Potężna krocząca kopaczka o pojemności 14 m sześc. pracuje na jednym z odcinków budowy kanału Wołga-Don.
fot. CAF.

Chłopi powiatu przemyskiego podejmują zobowiązania październikowe

Wszystkie gromady i gminy powiatu przemyskiego powzięły szereg cennych zobowiązań dla uczcenia 34 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Gromady gminy PRZEMYŚL - WIEŚ zobowiązały się wyrównać wszystkie zaległości jak: skup zboża, spłaty podatku gruntowego, pożyczki narodowej, kontraktacji trzody chlewnej i roślin oleistych do końca bieżącego miesiąca.

Chłopi z gminy DUBIECKO zobowiązali się wybrać 100 metrów ziemi na drodze gminnej, potłuc 2 metry sześc. kamienia i rozsypać po drodze.

Gromada PRZEDMIEŚCIE DUBIECKIE zobowiązuje się skończyć do dnia 30 bm. budowę mostu na drodze gminnej.

Gromada KOSZTOWA postanowiła na dwóch mostach zrobić świeży nasyp oraz wybrać 50 metrów rowu.

Chłopi z grom. HUCISKO NIENADOWSKIE zobowiązali się wspólnie z gromadą ŚLIWNICA wybrać 150 metrów rowu. Grom. SIELNICA zobowiązała się wstawić beton do rowu. Gromada WYBRZEŻE poprawi drogę gminną na przestrzeni 100 metrów przez nawiezienie szutru. Podobne zobowiązanie powzięła grom. BACHÓRZEC. Łącznie gmina Dubiecko w swych zobowiązaniach zaoszczędzi 1.095 złotych.

W gminie FREDROPOL, grom. KUPIATYCZE zobowiązała się dać 38 dniówek na wykopki ziemniaków w PGR-ach.

Chłopi gminy KRZYWCZA postanowili do końca bieżącego miesiąca przeprowadzić wszystkie omłoty i wywiązać się z akcji skupu zboża wobec państwa. Także spłatę podatku gruntowego i Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski uregulować do końca bieżącego miesiąca.

Gromada TORKI w gm MEDYKA do końca bieżącego miesiąca dostawi ponad plan 9 ton 615 kg ziemniaków, zaś chłopi z gromady HURKO i MEDYKA zobowiązali się przepracować wspólnie 168 dniówek przy wykopkach ziemniaków i buraka cukrowego w PGR Medyka, co da państwu 1.451 zł oszczędności.

Wszystkie gromady gminy ORZECHOWCE zobowiązały się do końca bieżącego miesiąca przeprowadzić jak najszybsze omłoty by sprzedać zboże w całości państwu, zaś chłopi gromady ORZECHOWCE wybudują fundament pod remizę straży pożarnej, zaoszczędzając 1.000 zł.

Chłopi z gminy STUBNO postanowili przepracować łącznie w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach 310 dniówek przy wykopkach ziemniaków i buraków cukrowych co da państwu 4.650 zł oszczędności.

Chłopi grom. PIĄTKOWA w ramach Czynu Październikowego ukończyli remont miejscowej szkoły, w której od dnia 16 bm. rozpoczęto naukę. Przepracowali oni 44 roboczodniówki oraz użyli 6 par koni do zwózki materiału budowlanego. Wartość wykonanych prac wynosi 1.480 zł.

Ogólna wartość wszystkich zobowiązań, podjętych przez chłopów powiatu przemyskiego wynosi 14.480 zł. **Z.**

Gdzie i jak chłopi nabywają drzewo opałowe

Zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu z dnia 29 września 1951 r. Ministerstwo Leśnictwa zostało zobowiązane do ułatwienia ludności wiejskiej nabycia drewna opałowego loco las, przez zorganizowanie szerokiej sieci punktów sprzedaży.

W związku z powyższym Ministerstwo Leśnictwa wydało zarządzenie do Okręgów Lasów Państwowych, w celu zorganizowania sprzedaży drewna opałowego — w porozumieniu z prezydiami GRN (wydział handlu), przez jak najdalej rozszerzoną sieć punktów sprzedaży drewna we wszystkich leśnictwach, gdzie zachodzi konieczność ułatwienia ludności wiejskiej zaopatrzenia się w opał. Prezydia gminnych rad narodowych winny powiadomić ludność o wprowadzeniu dodatkowych ani i zorganizowaniu nowych punktów sprzedaży drewna.

Ministerstwo Leśnictwa upoważnia nadleśnictwa do sprzedaży drobnicy opałowej na fury (chrust cienki i gruby, trzebionka, drobnica i zbieranka).

Zaprzęg jednokonny liczy 2—3 m drobnicy lub trzebionki opałowej, a zaprzęg parokonny 3—5 m w cenie od 4—14 złotych za 1 mp. Furmanki będą wyceniane w lesie, asygnacja zaś wypisywana również na miejscu, aby chłopi mogli w jednym dniu załatwić kupno drewna.

Niezależnie od sprzedaży na fury drobnicy opałowej wprowadza się sprzedaż zbieraniny opałowej — bez użycia zaprzęgu — na kwity: jednorazowe po 25 gr, tygodniowego zbioru po 80 gr, miesięcznie po 3 zł.

Do zbieraniny drzewnej należą drobnica opałowa z drzew, opady drzewne pozostałe po zakończeniu ścinki drzew i wyrobu materiałów drzewnych.

Zbierający płaci za ilość wyniesionego z lasu drewna bez użycia siły pociągowej w miejscach i dniach oznaczonych w kwicie od wschodu do zachodu słońca. Przy zbieraniu nie wolno używać narzędzi lub przedmiotów, które mogłyby służyć do uzyskania drewna jak: siekier, piłek, toporków, noży itp. Nadużycie grozi odebraniem kwitu.

Okręg Lasów Państwowych powiadomił już prezydia gminnych rad narodowych i sołtysów o sprzedaży zbieraniny i w których dniach nadleśnictwa i leśnictwa będą wydawać kwity na zbieraninę.

Rząd Ludowy w trosce o zabezpieczenie ludności wiejskiej w opał ułatwił nabycie drewna, uchylając dawne zarządzenie, według którego chłopi, kupujący drzewo opałowe musieli odbywać kłopotliwe podróże do nadleśnictwa, co trwało często kilka tygodni. **(jt).**

Kpr. Sokołowski wiernie służy Ojczyźnie

Kpr. Jan Sokołowski jest synem małorolnego chłopa ze wsi Podole w naszym województwie. Kiedy zaczynał zaszczytną służbę wojskową z wykształceniem było dość kiepsko. Ale Sokołowski chciał się uczyć został więc skierowany do podoficerskiej szkoły łączności. Tutaj spotkał się z zagadnieniami o których przed tym nigdy nie słyszał. Toteż napotykał na trudności w nauce, a zwłaszcza w wyszkoleniu politycznym i fizycznym. Tu z ojcowską pomocą przyszedł mu jego przełożony oficer Przybyłek. Dzięki ofiarnej pracy nad sobą oraz pomocy przełożonych, trudności zostały pokonane. Sokołowski z każdym dniem osiąga coraz lepsze wyniki w wyszkoleniu bojowym i politycznym.

Dowództwo biorąc pod uwagę jego osiągnięcia w nauce, awansowało go do stopnia kaprala jeszcze przed ukończeniem szkoły podoficerskiej. Sokołowski opuszcza ją w stopniu kaprala. Prócz tego awansu wyniósł z niej znajomość zawodu telefonisty.

Po otrzymaniu awansu stanęło przed nim poważne zadanie — wychowanie młodych żołnierzy, został bowiem dowódcą drużyny. Aby zabezpieczyć osiągnięcie dobrych wyników przez swoich żołnierzy, prowadzi on z nimi pracę uświadamiającą. Sam zaś jest aktywnym członkiem PZPR i ZMP. Dzięki jego pracy uświadamiającej w drużynie, z każdym dniem rosła świadomość polityczna żołnierzy, co

niewątpliwie przyczyniło się do rozwoju ruchu przodownictwa. Po krótkim czasie pracy Sokołowskiego wszyscy żołnierze zostali zetempowcami. W ten sposób zmobilizował on swych podwładnych do wykonania postawionych zadań przed drużyną. Praca ta dała dobre rezultaty. Elewi BŁASZCZAK, ZEMUŁA i PASIŃSKI zostali przodownikami wyszkolenia i jeszcze przed ukończeniem szkoły zostali awansowani do stopnia kaprala.

Dowództwo biorąc pod uwagę włożony wysiłek kpr. Sokołowskiego w wyszkolenie swoich żołnierzy, udzieliło mu pochwały i nadało odznakę „WZOROWY ŁĄCZNOŚCIOWIEC". Jako najlepszy podoficer w jednostce z okazji Dnia Wojska Polskiego brał on udział w przyjęciu u premiera naszego ludowego rządu — Józefa Cyrankiewicza

Sokołowski dumny jest ze swych osiągnięć, z dobrze spełnionego obowiązku wobec naszego narodu. Głęboko utkwiły mu w pamięci słowa Józefa Cyrankiewicza, „że zarówno przodownicy pracy naszych hut, kopalń i fabryk jak i przodownicy wyszkolenia politycznego i bojowego, otoczeni miłością całego narodu stoją na czele budowniczych siły i rozkwitu Polski Ludowej". Słowa te stały się dla niego bodźcem do dalszej i jeszcze bardziej wytężonej pracy szkoleniowej.

Kpr. Sokołowski jest żołnierzem patriotą, Ludowego Wojska Polskiego. Takich żołnierzy w wojsku naszym jest wielu. Kochają oni swoją Ojczyznę, Polskę Ludową i wiernie Jej służą.

(B—ski)

Zadanie szkolne zasługujące na uznanie

W każdej klasie Liceum Ogólnokształcącym w Leżajsku odbyły się pogadanki oparte na referacie towarzysza Minca wygłoszonym na krajowej naradzie aktywu gospodarczego i partyjnego. Po dyskusji uczniowie pisali zadania na temat „Jak moi rodzice wykonali swoje zobowiązania wobec państwa w zakresie kontraktacji żywca, skupu zboża i ziemniaków, w spłacie pożyczki i w spłacie rat podatków".

Niewątpliwie inne szkoły pójdą za przykładem Liceum Ogólnokształcącego i w ramach swoich zajęć poświęcą wiele uwagi referatowi tow. Minca.

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej radiowęzeł szkolny transmituje do klas pogadanki o Związku Radzieckim. Ostatnio przed mikrofonem radiowęzła wygłoszono referat o walkach stoczonych przez Ludowe Wojsko Polskie u boku Czerwonej Armii z hitlerowskim najeźdźcą. (6813)

J. Dębicki

Pismo O trwały pokój, o demokrację ludową!
nieodłączne dla każdego aktywisty partyjnego i związkowego

Czczą pamięć poległych żołnierzy radzieckich

W ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pracownicy szpitala wojewódzkiego w Rzeszowie, oraz uczennice kursu młodszych pielęgniarek zamanifestowali swą przyjaźń i wdzięczność dla narodów Związku Radzieckiego, uporządkowując w ub. tygodniu na cmentarzu w Wilkowyi groby poległych za naszą wolność żołnierzy radzieckich.

Równocześnie wzywają pielęgniarki z PCK i młodzież szkolną, by na dzień, kiedy będziemy obchodzić 34 rocznicę Rewolucji Październikowej, przybrały wieńcami i zielenią groby żołnierzy radzieckich.

Młodzież — poborowym

W ramach programów artystycznych pieśni i słowa dla poborowych młodzież Państwowego Technikum Handlowego w Rzeszowie, wystąpiła dwukrotnie w dniach 17 i 23 bm. z bogatym programem złożonym z recytacji i piosenek.

Występ poprzedziło przemówienie przedstawiciela wojska. 60-osobowy zespół uczennic i uczniów przygotowany przez prof. Bogusławę Grochmalową, dał bogaty program recytacji indywidualnych i zespołowych o tematyce podkreślającej sojusz i współpracę narodów miłujących pokój ze Związkiem Radzieckim na czele. Piosenki dobrane były z repertuaru odzwierciedlającego radosny wysiłek mas pracujących Polski ludowej nad budową planu 6-letniego.

Poborowi z żywym zainteresowaniem przyjęli występ młodzieży, wyrażając jej swą wdzięczność.

Nie całkiem jest dobrze w rzeszowskich stołówkach

„JADŁODAJNIA LUDOWA"

Ostatnio sieć rzeszowskich zakładów zbiorowego żywienia zasiliona została nową placówką. Jest nią „Jadłodajnia Ludowa" przy ul. Grunwaldzkiej. Jest to jeden z najestetyczniej urządzonych lokali w naszym mieście. Urządzona w stylu zakopiańskim sala konsumcyjna przyciąga licznych gości, którzy mogą tutaj szybko spożyć posiłek. Otwarcie lokalu zostało przyjęte z radością przez liczne rzesze konsumentów. Kierownictwo i obsługę można postawić za wzór. Czystość lokalu wzorowa. „W ciągu 3 minut zostałem obsłużony — pisze ktoś swoje pochwalne uwagi w książce życzeń.

Uwagi są rzeczywiście słuszne. Mimo stosunkowo krótkiego okresu naszego egzystowania mówi nam kierownik „Jadłodajni" — mogę stwierdzić, że zdobycie zaufania konsumentów zawdzięczamy tylko współzawodnictwu, które prowadzą między sobą grupy personelu. A zaznaczyć trzeba, że są to przeważnie młodzi ludzie.

Uruchomianie coraz nowych placówek zbiorowego żywienia jest wyrazem troski o konsumenta. Dla konsumenta otwiera się nowe placówki. Dla konsumenta czyni się wszystko, by one pracowały jak najlepiej. I dlatego nie jest obojętne, czego ten konsument żąda, co należy jego zdaniem zmienić, jakie ulepszenia wprowadzić.

Jednak są placówki, które o tę sprawę albo nie dbają, albo podchodzą do niej zbyt mechanicznie. W rezultacie takiego postępowania zdarzają się skargi na stołówki — najszęściej dotyczące jakości potraw i złej obsługi. Są też inne niedociągnięcia i braki, które natychmiast trzeba usunąć.

RZ. ZG. PRZY UL. KOŚCUSZKI

Weźmy dla przykładu restaurację Rzeszowskich Zakładów Gastronomicznych nr 9 przy ul. Kościuszki. Konsumenci mają poważne zastrzeżenia co do nieodpowiedniego stosunku z jakim często odnosi się do nich obsługa. Opryskliwe odpowiedzi obsługi na różne zapytania konsumentów przebrały miarę i znalazły swe miejsce w książce zażaleń. Zdarzało się również, że obsługujący kelnerzy byli w stanie nietrzeźwym (na szczęście teraz już się tego nie spotyka). Chociaż lokal pod względem rozmiarów jest jednym z największych w Rzeszowie — ściany (zwłaszcza sal mniejszych) są odrapane i brudne, co wcale nie sprawia miłego wrażenia. Lecz już niezadługo spełnią się „remontowe" życzenia bywalców — stołówka z początkiem przyszłego miesiąca oddana zostanie do remontu. Zostaną także zainstalowane lodówki i mechaniczne obieraczki do ziemniaków. Stołówka będzie przeto zdolna obsłużyć szybciej konsumentów.

BAR NR 2.

W barze nr 2 (ul. 3 Maja), który prowadzony jest przez „Spółnotę Inwalidów" częste są wypadki pijaństwa wśród obsługi: mówi o tym książka zażaleń. A oto dialog między gościem a kelnerem, jaki podsłuchaliśmy w tej restauracji: „Proszę dwa głębsze! Czyste czy brudne? Nie, brudne". W ogóle razi podawany tu zbyt często alkohol. Tzw. suche dni bardzo tutaj przydałyby się.

„BAŁTYK"

W „Bałtyku" (bar Centrali Rybnej przy ul. Grunwaldzkiej) najczęściej zdarzają się uwagi krytyczne co do jakości przyrządzanych potraw. Uwagi klientów, jakoś nie przynoszą poprawy. Taka sytuacja trwa do obecnego czasu. Nie lepiej również jest z obsługą, która nie celuje w szybkim obsługiwaniu gości. Niejednokrotnie zdarza się, że dyżurujące kelnerki w czasie dnia pracy zajmują się sprawami zupełnie z pracą nie związanymi. Wprowadzone ostatnio współzawodnictwo winno zmienić istniejący stan.

RESTAURACJA DWORCOWA

W restauracji dworcowej, na Dworcu Głównym wydawanie posiłków trwa nieco dłużej, niż w stołówkach w śródmieściu, ze względu na stały ruch i niedostateczną liczebnie obsługę. Wieczorami goście bywają pijani, kreślą kartki książki zażaleń i piszą bezpodstawne uwagi. Goście niejednokrotnie zamawiają piwo czy herbatę, i całymi godzinami pozostają przy stolikach, podczas gdy inni czekają na opróżnienie miejsca. Władze kolejowe winny się natychmiast zająć inicjatorami pijackich wyczynów i osobami, które z restauracji dworcowej robią obrzydliwą knajpę.

BAR MLECZNY

Często zdarzają się skargi, na jakość potraw w barze mlecznym. Wprawdzie nie można mieć żalu do obsługi za to, że jeden z konsumentów nie połknął przypadkowo półtoracentymetrowego gwoździa — upieczonego w bułce, ale dlaczego często mleko wygląda jak gdyby było niedogotowane, albo już całkowicie wysłudzone? Mleko musi być podawane gorące, zwłaszcza obecnie. Okazuje się również, że personel od 4 miesięcy nie posiada wypełnionych okresowych kart badań lekarskich.

„BAR SŁOWIAŃSKI"

Wiele do powiedzenia mają konsumenci pod adresem „Baru Słowiańskiego" (przy ul. Batorego)). Przede wszystkim są to zarzuty odnoszące się do czystości podawanych potraw.

Przez 3 dni, tj. 20, 24, i 26 ub. miesiąca pewien konsument spotykał w potrawach... włosy i muchy. „Muchy" te — pisze on w książce zażaleń — były już rozgotowane.

Książka okresowych badań lekarskich nie jest należycie prowadzona. Kilka osób, które tutaj dawniej pracowały nie zostało skreślonych z ewidencji, tak że nie wiadomo, kto pracuje i kto jest badany. Jeden z pracowników (magazynier) mimo poleceń kierownika nie chce poddać się przewidzianemu ustawą badaniu lekarskiemu. Konsumenci skarżą się, pracownicy nie są badani. Tak być nie może.

„JUTRZENKA"

Żądania polepszenia jakości potraw wysuwają również konsumenci „Jutrzenki" (przy ul. Batorego), która prowadzona jest przez Rzeszowskie Zakłady Gastronomiczne. Kierownik stołówki czyni starania usunięcia niedociągnięć. Sytuacja się polepsza, lecz nie jest jeszcze tak, jak być powinno. Również w tym barze przydałoby się wprowadzić ściślejsze ograniczenie sprzedaży alkoholu.

RZ. ZG PRZY UL. 3 MAJA

Dziwne rzeczy dzieją się w restauracji Rz ZG nr 3 (ul. 3 Maja). Od kwietnia br. personel nie był u badania lekarskiego. Lekarz podpisał listy, które ważne są do końca roku. Dziwne jest również to że, naczynie wyciera się tutaj ścierkami, choć tego ze względów sanitarnych w placówkach zbiorowego żywienia czynić nie wolno. Praktykowane jest mycie i spłukiwanie naczynia w gorącej wodzie i następnie suszenie go. Tymczasem tutaj nie było w tej sprawie żadnego zarządzenia. Zakład nie posiada lodówki; dla tego w zimie Rzeszowskie Zakłady Gastronomiczne powinny postarać się o jej zainstalowanie. I to koniecznie przed nadejściem wiosny.

DYSTRYBUCJA I KALKULACJA

Stołówki rzeszowskie mają poważne niedociągnięcia. Wieczorami w niektórych restauracjach brakuje posiłków. Wpływa wniosek: dystrybucja nie działa należycie. Dystrybucja jest najbardziej istotną sprawą w pracy uspołecznionej stołówek. Dla tego musi być realizowana z planem, a nie jak dotąd zbyt mechanicznie. Istnieją wypadki pobierania w różnych stołówkach dwu różnych cen za ten sam posiłek. Weźmy dla przykładu naleśniki. W jednej stołówce kosztują one 2.10 zł, a w innej 2.60 zł. Okazuje się, że jest to manipulacja kalkulacyjna. Do jednych bowiem dodane zostały specjalne olejki, drugie takich nie posiadają. Nam jednak wydaje się, że cena na naleśniki powinna być ustalona.

Jeśli chodzi o sprawę obsługi, to za wzorem „Jadłodajni Ludowej" winno się wprowadzić współzawodnictwo między grupami personelu. Oczywiście, wyróżniające się jednostki byłyby premiowane.

NIEKTÓRZY KLIENCI

Trzeba także wspomnieć o klientach. Stwierdzić należy, że nie zawsze są oni w porządku. Zaśmiecanie przez nich lokalu jest zjawiskiem codziennym, a i prowokowanie obsługi do kłótni również można spotkać. Często goście wpisują do książki zażaleń nieuzasadnione uwagi i złośliwie kreślą kartki. Są także tacy, którzy pragną pokazać swoje „wykształcenie".

Wpisują oni swoje uwagi do książki zażaleń... w języku obcym. Taki wypadek spotkaliśmy w „Jutrzence", gdzie niejaka ob. Janowska z Kielc uwieczniła swoje mądre sentencje w języku francuskim.

Klient powinien ułatwić pracę kelnerowi. Rezultat tego wzajemnego poszanowania będzie Tymczasem tutaj nie było w tej dobry w skutkach. (b)

Trybuna czytelników

Komitet członkowski, który trzeba rozpędzić

Sklep w Nowej Wsi zaopatrywany jest w towar przez GS w Kolbuszowej Górnej. Faktem jest, że towary tu sprzedawane są po zaplanowaniu rozdziału przez komitet członkowski. „Praca" tego komitetu ogranicza się oczywiście do tego, że uwzględnia przede wszystkim swoje własne potrzeby. I tak: sołtys gromady Władysław Stobierski pobrał dla siebie większą ilość materiałów tekstylnych, zaś jego żona otrzymała 6 m płótna wówczas, gdy inni mogli zakupić tylko 1 m. Robotnicy tartaku Wojciech Kiwak, mający na utrzymaniu 6 osób i Michał Kiwak, którego rodzina składa się z 8 osób otrzymali, mimo próśb, także po 1 m płótna.

Dzieje się to dlatego, że w skład komitetu członkowskiego wchodzą: kułak Jan Koń, Józef Piórek — spokrewniony ze sklepowym Józefem Czapką i sołtysem Wł. Stobierskim.

Nic więc dziwnego, że w Nowej Wsi panują kumoterskie stosunki. Czas z nimi skończyć. Sprawą przeorganizowania komitetu członkowskiego winien zająć się PZGS w Kolbuszowej. W skład tego komitetu winni wejść ludzie, którzy umożliwią nabycie towarów atrakcyjnych robotnikom oraz mało i średniorolnym chłopom. (3436)

DLACZEGO?

...w budynku stacji kolejowej w Przeworsku przy wejściu od strony południowej urządzono przegrodę z desek, która przeszkadza podróżnym śpieszącym ze stacji wąskotorowej na peron główny?

Jeśli przegroda ta ma na celu dobro podróżnych, to dlaczego została wybudowana tak niefortunnie, że kieruje tłum osób śpieszących na perony wprost na tych, którzy stoją przy kasach biletowych? W godzinach porannych, kiedy robotnicy i młodzież dążą do zajęć miejsce to przedstawia kłębowisko ludzi wzajemnie sobie przeszkadzających.

Jeśli przegrody tej nie można inaczej ustawić, to trzeba uruchomić znajdującą się obok niej bramę wyjściową. (3433)

• • •

...Rada Zakładowa huty Stalowa Wola nie załatwiła sprawy przyznania dodatku rodzinnego ob. Janowi Koczocikowi, robotnikowi huty? (3441)

Ze sportu

OGÓLNOPOLSKIE INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA SZACHOWE I KATEGORII w RZESZOWIE

Sekcja szachowa PDK w Rzeszowie organizuje turniej szachowy o mistrzostwo miasta Rzeszowa na rok 1951.

W turnieju tym mogą brać udział wszyscy szachiści miasta Rzeszowa, którzy zgłoszą swój udział do dnia 30 października br. na adres Sekcji szachowej PDK (Rzeszów ul Okrzei 7).

W środę 31 października odbędzie się w lokalu sekcji zebranie zgłoszonych do turnieju zawodników, celem omówienia regulaminu rozgrywek i podziału uczestników na grupy.

Rozpoczęcie turnieju nastąpi w piątek dnia 2 listopada br. o godz. 17.30 Just.

Uroczysta premiera w Teatrze Ziemi Rzeszowskiej „KALINOWY GAJ" — komedia A. Kornejczuka

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej występuje w dniu dzisiejszym z premierą nowej komedii czołowego dramaturga Ukraińskiej SRR **Aleksandra Kornejczuka** „Kalinowy gaj". Jest to sztuka, z którą niedawno występował w Polsce Kijowski Akademicki Teatr im. Iwana Franki. Piękna ta komedia, zaopatrzona w melodyjne wstawki wokalno-muzyczne, iskrząca się szczerym humorem, obrazuje życie współczesne w Związku Radzieckim, w erze pełnego rozwoju socjalizmu, w którym sprawy osobiste i społeczne obywateli wiążą się w nierozerwalnej, harmonijnej wspólnocie, ale gdzie błędów, bolączek i niedociągnięć bynajmniej się nie ukrywa.

„Kalinowy gaj" wyreżyserował bardzo starannie kierownik artystyczny teatru rzeszowskiego Jan Perz, przy współpracy scenograficznej Zdzisława Korelewskiego, literackiej — Stanisława Lewińskiego i muzycznej — Oskara Ruppla. Sztuka otrzymała dobrą — jak na nasze warunki i możliwości szczupłej sceny — oprawę dekoracyjną i stylowe tło muzyczne.

Udział w „Kalinowym gaju" biorą: Maria Deskur, Lidia Gołębiowska, Maria Kaczkowska, Maria Patyńska, Stanisława Rylska, Klara Sarnecka, Maria Sieniawska, Franciszka Szmatkowa, Leszek Brońkowski, Rudolf Borecki, Stefan Buczek, Jan Cybulski, Jerzy Czupryniak, Jan Grabski, Zygmunt Królikowski, Jerzy Kulczycki, Andrzej Kuryłło, Stefan Michułowicz, Stanisław Moskalewicz, Antoni Swider, Jerzy Witowski.

Sala teatru, z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej oraz ścienna gazetka teatru „Melpomena w Rzeszowie" zostały pięknie i pomysłowo udekorowane przez Zdzisława Korelewskiego zaś premiera „Kalinowego gaju" będzie urozmaicona występami orkiestry KBW oraz krótką okolicznościową prelekcją.

Są już ziemniaki

Rzeszowska Spółdzielnia Spożywców zawiadamia, że zamówienia pracownicze na ziemniaki złożone po 2. X. br. zostaną zrealizowane w najbliższym czasie.

Zarząd spółdzielni zwraca się do poszczególnych instytucji o składanie list i zamówień do biura, które mieści się przy ul. Zbyszewskiego 5 (w podwórzu).

Również zarząd spółdzielni zwraca się do instytucji i rad zakładowych, by te odbierały ziemniaki przeznaczone dla zaopatrzenia swych pracowników wprost z wagonów.

Pozwoli to na sprawniejsze zaopatrzenie pracowników oraz zabezpieczy przed zakorkowaniem skromnych magazynów spółdzielni

Ze względu na spóźniony termin i możliwości przymrozków, zarząd spółdzielni apeluje do wszystkich zakładów pracy, by w akcji rozdziału ziemniaków wzięły intensywny udział.

14.X. - 15. XI. 1951 r. Festiwal Filmów Radzieckich

PAŹDZIERNIK

27-28

SOBOTA — NIEDZIELA

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 3, ul. Świerczewskiego

Pogotowie Ratunkowe: ul. Grodzisko 6, tel. 10.00

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 16 tel. 08

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: premiera sztuki A. Kornejczuka pt. „Kalinowy gaj" — początek o godz. 19.

KINA

RZESZÓW — Apollo: Wielki obywatel (s. II) godz. 18. i 20)

RZESZÓW — Zachęta: Młoda Gwardia (s. I.) godz. 17,30 i 19,30

RADIO

5.05 Wiadomości poranne — 5.10 Koncert poranny — 6.05 Wszechnica Radiowa — Kurs I — 6.25 Audycja dla wsi — 7.00 Dziennik — 8.00 Muzyka — 9.20 Audycja szkolna dla klasy XI — 11.15 Muzyka i aktualności — 12.04 Dziennik południowy —12.15 W rytmie walca — 12.30 Audycja dla wsi — 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych — 16.00 Dziennik popołudniowy — 17.00 Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia — 17.15 Aud. dla wykładowców kursów partyjnych II stopnia — 18.00 Z kraju i ze świata — 18.45 Aud. dla wsi — 19.50 Stan pogody — 20.00 Dziennik wieczorny — 20.26 Wiadomości sportowe — 20.30 Gra orkiestra taneczna PR. pod dyr. Jana Cajmera — 22.45 Muzyka taneczna — 23.00 Ostatnie wiadomości.

Nowiny Rzeszowskie

Wydaje RSW „Prasa" Red. Rzeszów ul. Gałęzowskiego 7 Tel. Red. Naczelny 10 75, sekr. odpow. 18 00 dział gosp. i kult. — 16 0 dział partyjny i rolny — 13 9 dział korespondentów — 15-54 red. nocna — 10 17 (18 36) Oddział RSW „Prasa" (Dział ogłoszeń Plac Stalina 19 I p 18 58 PPK „Ruch" — 18 80 Red. Naczelny przyjmuje od godz. 12 13 Sekretarz odpow. od godz. 11 1. Oddziały: „Nowiny Przemyskie" Przemyśl — Plac na Bramie 12 tel. 350 „Nowiny Podkarpackie" Krosno ul. Nowotki 6 tel 229

Pren zakład 2.25 zł. poczt 1.50 zł komis 15 gr. kwart 13.5 zł półrocz. 27 zł roczna 54 zł Pren przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nowiny Rzeszowskie Nr IX 13769

Druk Rzesz. Zakłady Graficzne

S-2-12291

ROK II. Rzeszów 27 X. 1951 Nr 44 (70)

Czy bierzesz udział w Konkursie Literackim „Nowin Tygodnia"?

Nowiny Tygodnia

Tygodniowy dodatek „NOWIN RZESZOWSKICH"

Ilja Erenburg

CZECHOSŁOWACJA

Fragmenty

W jednym z artykułów „Daily News" czytaliśmy: „Odgrodziwszy się żelazną kurtyną od kultury zachodniej czerwona Czechosłowacja, która nie posiada tradycji kulturalnych, zdecydowanie upadła, życie w tym kraju wywołuje oburzenie każdego Amerykanina". Czymże to tak rozgniewali Czechosłowacy nowojorskiego dziennikarza. Może nie podobają mu się samochody „Tatra" albo też piwo pilzneńskie? Może uważa, że Praga jest szkaradnym miastem, że Czesi są niedokładni, a Słowacy nie umieją śpiewać? Może jest zdania, że kraj ten, zrujnowany przez hitlerowców, nie podźwignął się gospodarczo, a fabryki czeskie pracują gorzej niż francuskie, a zieniła morawska jest uprawiana gorzej niż kalabryjska? Nie, zuchwałego dziennikarza oburza coś innego: nie może się pogodzić z tym że w samym sercu Europy istnieje kraj, dla którego Oklahoma nie jest bynajmniej ideałem, który żyje zgodnie ze swoją wolą, nie licząc się z tym co powiedział na kolejnej konferencji prasowej wielce szanowny p. Truman.

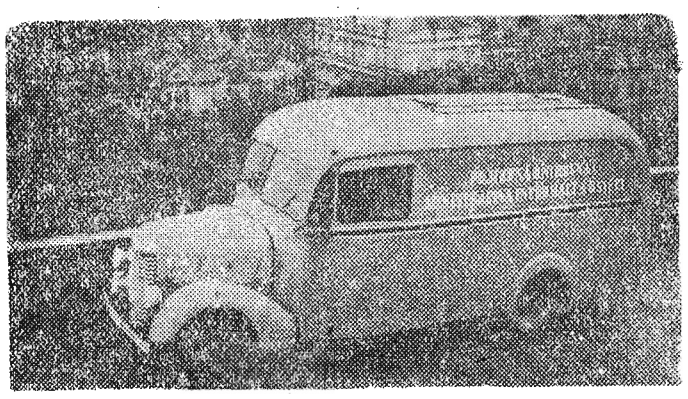

Samochód wędrownej biblioteki okręgu czesko-krumłowskiego.

Praga jest miastem bardzo starym: wszystko tam przypomina o długim i burzliwym życiu: gotyckie baszty, renesansowe fasady, barokowe pomniki; jest to kamienna kronika Europy, której nie zdołają przekreślić wszyscy mędrcy uniwersytetu Columbia. Nie wiem, czy poucza się dzieci amerykańskie, że starszym należy się szacunek, lecz amerykańscy dorobkiewicze nie są powołani do pouczania Czechów. Uniwersytet w Pradze jest jednym z najstarszych w świecie.

Wiele jest ciemnych stronic w historii narodów czeskiego i słowackiego: wojny, najazdy cudzoziemskie jarzmo. Austriacy systematycznie germanizowali, Madziarowie narzucali swój język, swoje obyczaje, zanikały nie tylko podstawy niezależności, lecz okresowo nawet — piśmiennictwo. Tylko ogromna wytrwałość, patriotyzm, pracowitość i szwejkowska ironia, która zawsze była samoobroną Czechów, pozwoliły im zachować oblicze, pozostać wyspą w niemieckim morzu.

Państwo to jednak całkowicie samodzielne nie było. Oczywiście Czesi i Słowacy cieszyli się, że mogą sami rządzić, lecz tekściy, które podawano za oryginalne, często przypominały przekład. W roku 1925 szedł po praskim Przykropie pewien snob z otwartym parasolem nad głową, chociaż dzień był pogodny, słoneczny. Zauważywszy zdumienie przechodniów snob wytłumaczył: „W tej chwili w Londynie pada niewny deszcz". Górna warstwa Czechosłowacji żyła wtedy życiem odbitym: jedni spoglądali na Londyn, drudzy na Paryż, trzeci — na daleką Amerykę. Cudactwo człowieka z parasolem było dosyć na wnie. Ludzie, którzy rządzili państwem, robili rzeczy znacznie gorsze: zamieniali chwilami swą młodą republikę w szeregowego żandarma Ententy, wsadzali do więzienia komunistów, wychowywali młodzież w nienawiści do bratniego narodu rosyjskiego, poniżali i uciskali Słowaków. Wojskowy attache ambasady francuskiej, bankier z City, amerykański półsenator — półkomiwojażer czuli się w Pradze czeskiej jak w domu. Łatwo zrozumieć dlaczego się tak teraz oburzają: skończyły się dawne przywileje, nie ma już snoba z parasolem — Czechosłowacy sami robią pogodę w swoim kraju.

Co roku w Mariańskich Łaźniach urządzane są festiwale filmowe. Urządzane są liczne wystawy: prażanie poznali naprzykład powojenną sztukę francuską. Wydaje się drukiem wiele przekładów. Widziałem w witrynach księgarskich powieści Aragona, Caldwella, Fasta, Tomasza Manna, Chamsona, Seghers, Aldingtona, Feuchtwangera, Vercorsa, Carlo Levy'ego, Chevaliera, Jorge Amado, Wurmsera i wielu innych autorów zachodnich. Nie o to więc chodzi, że nowa Czechosłowacja rzekomo odgradza się od zachodniej kultury. Co innego oburza nowojorskiego dziennikarza: nowa Czechosłowacja nie żyje według wskazówek Zachodu, ma własne upodobania, własne ideały, własne zdanie, jej pisarze tworzą, a nie kopiują; ogromnego zainteresowania kulturą radziecką nie dławi się tutaj zakazem policyjnym przemilczaniem prasy, zorganizowanym bojkotem, jak to się praktykuje w Europie zachodniej.

Życie kulturalne dzisiejszej Czechosłowacji przypomina burzliwy potok górski. Nowi widzowie wdarli się do sal teatralnych. Książka stała się przedmiotem pierwszej potrzeby. W Pradze są na każdym kroku księgarnie, jest w nich zawsze pełno kupujących, a na ulicy przed wystawą zawsze stoi grupka ludzi wypatrujących nowości. Kultura książki stoi wysoko: jest dużo doskonałych wydań artystycznych, barwne reprodukcje rzeczywiście oddają barwy oryginałów; zwykła tania książka wygląda estetycznie, druk jest wyraźny, okładka zrobiona ze smakiem. Nakłady są ogromne, a książki długo w sklepach nie leżą. Widziałem autobus-bibliotekę obsługuje przedmieścia Pragi. Istnieje poza tym nowość — czytelnie podwórzowe. Podwórza starej Pragi, to przedziwne skrytki — oto podwórko, z którego jest przejście na drugie, stamtąd zaś na trzecie. W tych podwórkach - kamieniczki, sklepiki, kramy, warsztaty szewskie, lub krawieckie, małe piwiarnie; w jednej z nich wywnętrzał się dzielny wojak Szwejk. Na tych podwórkach ludzie spotykają się, gawędzą, prowadzą spory. Gdy Praga była w rękach hitlerowców mieszkańcy jej w głębi podwórek kpili z okupantów, opowiadali anegdoty, układali piosenki, krzepili się wzajemnie na duchu. Różne rzeczy widziały te podwórka, ale teraz zobaczyły coś zgoła niezwykłego: siedzi sobie oto szewc i czyta „Moje uniwersytety".

Były wielkie trudności, lata okupacji faszystowskiej zdezorganizowały gospodarkę kraju, posucha przyszła nie w porę. Nowy Jork nie zadowalał się artykulikami w gazetach, wysyłał do Czechosłowacji szpiegów i dywersantów, grupka ludzi, którzy utracili swe dawne przywileje, rozsiewała niepokojące pogłoski, spekulanci chowali produkty, siali panikę, nadstawiali ucha rozpowszechnianym bzdurom. Naród jednak nie załamał się i nie przestał walczyć. Z odsieczą przyszła pomoc radziecka. Pomogły również właściwe ludności Czechosłowacji zalety: niezmierna wytrwałość i pracowitość. Oczywiście nie wszystkie trudności zostały przezwyciężone. Pamiętając jednak Pragę z roku 1948 ucieszyłem się, widząc wystrojone dziewczęta, cukiernie pełne ludzi, piekarnie z chlebami najróżniejszych gatunków, w czym celują tutejsi piekarze. Nikt już dziś w Pradze nie wspomina o kartkach chlebowych.

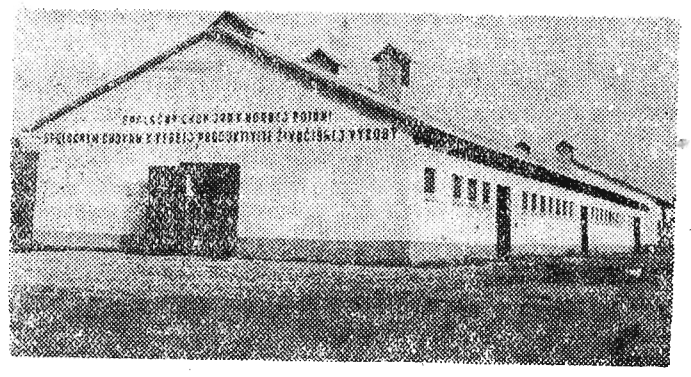

Widok wzorowej obory zbiorowej w Zjednoczonej Spółdzielni Rolniczej we wsi Horna Poton w Słowacji.

Zwiedzałem Hustek: w pięknym dworze mieści się szkoła dla młodzieży robotniczej. Ci młodzieńcy i dziewczęta zostaną wkrótce studentami Instytutu Pedagogicznego. Dzisiaj uczą się sami, jutro będą uczyli innych. Nowa inteligencja rośnie. Dla niej droga do socjalizmu nie jest przypadkowym odkryciem, nie jest marszem z musu narzuconym z zewnątrz, lecz czymś głęboko organicznym — drogą życiową każdego chłopca, każdej dziewczyny. Długo dyskutowałem z tą młodzieżą. Jacyż są weseli, jakie mają zaufanie do życia. W sytej, bogatej Szwajcarii, która nie zna wojny od lat stu pięćdziesięciu nie słyszałem takich radosnych słów, takich pieśni, takiego śmiechu.

Słowacja była niegdyś krajem zacofanym: można tam było zobaczyć wiele cudownych barwnych haftów i wiele prostej ciemnej niedoli. W dolinie Wagu widziałem w nocy jasno płonące światła — budują tam elektrownię wodną. Światło w tej cichej dolinie wydało mi się oczami nowej Słowacji. Na pozór zdaje się, że wszystko jest jak dawniej. Tak samo teraz stary pastuch — baca — pędzi stada owiec na halę, łąki są puszyste i zielone jak dawniej, równie smutno dźwięczą prześliczne pieśni: stary garncarz Kostka lepi z gliny cudowny dzbanek. Wszystko to prawda, ale prawdą jest również fakt, że Słowacja zmieniła się nie do poznania. Mógłbym się tu powołać na cyfry: dwadzieścia trzy nowe fabryki w niewielkim kraju. Sprawa jednak nie polega tu tylko na uprzemysłowieniu kraju — zmieniła się duchowa struktura ludzi. Małżeństwo czeskiego przemysłowca ze słowacką chłopką, było rzeczywiście mezaliansem. Słowacy widywali wówczas tylko Czechów - kapitalistów, Czechów-urzędników; teraz zaś poznali i pokochali Czechów — ludzi pracy. Po raz pierwszy w historii można napisać wyraz „Czechosłowacja", nie umieszczając podejrzanej kreseczki między jego członami.

W pobliżu starożytnej twierdzy Bratysławy zbudowano teatr plenerowy. Wygłosiłem tam odczyt na temat walki o pokój. Byłem bardzo wzruszony, zbyt mocno odczułem napięcie wielu tysięcy ludzi. W dali pod twierdzą płynie Dunaj, a stamtąd już blisko do granicy austriackiej. Czechosłowacja — przednia linia świata walczącego o pokój: graniczy z Bawarią, gdzie stacjonują wojska amerykańskie. Otrzymałem list od mechanika Bojara, pisze on: „Jacyż nikczemni są ludzie, którzy chcą wojny — toć jeżeli ktoś kocha tylko cmentarze, to niech sobie zamieszka na cmentarzu, zamiast zatruwać cały świat swoją trupią wonią. My, robotnicy zakładów Skoda nie pozwolimy na to, ażeby tacy osobnicy krzywdzili porządnych ludzi.

Stanisław Dobrowolski

Moje spotkanie

z pisarzami radzieckimi

Obcując z poetami i pisarzami narodów ZSRR — z Rosjanami, Ukraińcami, Białorusinami, Litwinami, z przedstawicielami literatur narodów środkowej Azji, Kazachów czy Uzbeków, obserwując ów wspólny im — bez względu na narodowość — styl bycia, odczuwania i myślenia, stawiałem sobie niejednokrotnie pytanie: jakież to cechy umysłowości i charakteru łączą ich wszystkich — Rosjan i Jakutów, Ukraińców i Gruzinów i zarazem co ich różni od pisarzy współczesnego im burżuazyjnego Zachodu?

Do znakomitego pisarza rosyjskiego zgłosił się po zakończonej wojnie z faszystowskim najazdem zdemobilizowany podoficer Armii Radzieckiej z prośbą o pomoc w rozwiązaniu trudnego dlań, bolesnego i ją trzącego serce petenta, rodzinnego dramatu. Pisarz był nieco zaskoczony. Ale petent nie ustępował:

— Towarzysz Stalin powiedział, że pisarze są inżynierami ludzkich dusz. Jesteście pisarzem, więc musicie mi pomóc!

Przytoczone tu wydarzenie — moim zdaniem — mówi więcej niż setki artykułów i rozpraw o roli pisarza radzieckiego. I nie tylko o roli, ale także o charakterze.

*

W Kijowie na Zjeździe pisarzy Radzieckiej Ukrainy poznałem jakuckiego literata. Przeleciał jedenaście tysięcy kilometrów samolototem ze swego odległego kraju, aby jako gość uczestniczyć w zjeździe towarzyszy swoich i kolegów — pisarzy ukraińskich.

Dogadaliśmy się. Jakut z ożywieniem wspominał o Polakach, zesłanych przez carat do Jakutii, mówił o znaczeniu politycznej i naukowej działalności niektórych spośród nich dla życia narodowego Jakutów. Z kolei pytał mnie o dzisiejsze sprawy polskie — o naszą współczesną literaturę, o naszą sztukę, o perspektywy ich rozwoju. Odpowiadałem. On słuchał z niezmiernym zainteresowaniem.

W zainteresowaniu jakuckiego pisarza dla dalekiej, ale nie obcej mu Polski nie było nic ze zdawkowej, oficjalnej kurtuazji, maskującej rzeczywistą obojętność. Jego ciekawość była nacechowana prawdziwą troską o losy kultury w świecie i poczuciem osobistej odpowiedzialności za jej rozwój.

*

Stary gruziński poeta, z którym kiedyś spędziłem kilka dobrych godzin przy biesiadnym stole, olśniewający swoją nigdy, mimo podeszłego wieku, niewygasającą młodością, smakosz dobrego tytoniu i entuzjasta dobrego wina, pozwolił wygasnąć fajce i zapomniał o napełnionym kielichu, kiedy wdaliśmy się w ożywioną rozmowę o Mickiewiczu. Gruzin pęczniał z dumy: ponoć pierwsze przekłady wierszy genialnego autora „Sonetów Krymskich" na język obcy — to przekłady gruzińskie.

*

Serdeczni, bezpośredni w obcowaniu, ceniący wartość życia i radość życia, noszą oni w sobie wszyscy — pisarze radzieccy — tę jakąś niecodzienną powagę, żar i umiłowanie człowieka i poezji — poezji potrzebnej człowiekowi do życia jak powietrze i woda.

Nie przypominam sobie spotkania towarzyskiego w gronie radzieckich pisarzy, któreby nie skończyło się recytowaniem utworów poetyckich.

Sprawa poezji — to sprawa człowieka.

W Kijowie, spędzając noc w gronie kilkunastu poetów i pisarzy, byłem świadkiem, jak jeden z nich przez wiele godzin toczył zacięty spór o poetyckie sprawy. Jak przyjaciel ale i jak nieubłagany szermierz.

Tacy oni, są właśnie, pisarze radzieccy, inżynierowie ludzkich dusz, humaniści w wielkich działaniach i codziennych sprawach życia.

Jan Perz
kier. artystyczny teatru

Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej
przed nowym rokiem teatralnym

Dzisiejsze teatry mają poza sobą nie tylko całkowite zerwanie z repertuarem bezwartościowym tak cudownie bawiącym przed wojną mieszczańską „publiczkę", nasze teatry mają dorobek znacznie większy. Zorganizowane trzy Festiwale stanowią poważny kapitał wysiłku artystycznego, wyznaczającego właściwy kierunek pracy naszych teatrów. Pierwszym powojennym festiwalem był Festiwal Sztuk Szekspirowskich odkrywający prawdziwe oblicze Szekspira, wielkiego realisty. O wiele poważniejszym osiągnięciem był zorganizowany w roku 1949 Festiwal Sztuk Radzieckich i Rosyjskich. Wzbogacenie naszego repertuaru o przodującą dramaturgię Kraju Rad ułatwiło nam znalezienie artystycznego wyrazu dla dziejowych przeobrażeń ludzkości, płynących z nauki Marksa, Lenina i Stalina.

Aktorzy i dramaturgowie nasi uświadomili sobie wówczas, że etap, który przeżywamy jest okresem walki o nową, socjalistyczną nadbudowę ideologiczną, że nasz okres dziejowy — głębokich rewolucyjnych przemian w kulturze polskiej — wyznacza doniosłą rolę teatrowi.

Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych wykazał, że teatr nasz jest „Trybuną Idei", o czym postępowi ludzie teatru ze Stefanem Jaraczem na czele mogli jedynie marzyć w ustroju kapitalistycznym, że — wreszcie — teatr nasz nadąża wyrażając te głębokie przemiany, które dokonują się dzięki pracy polskiego robotnika, chłopa i inteligenta pracującego.

Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej przygotowuje się do nowego sezonu teatralnego. Dotychczas kierownictwo artystyczne naszego teatru uzyskało zapewnienie współpracy następujących reżyserów: Ireny Ładosiówni, Stefanii Gintel-Domańskiej, Erwina Axera, Jerzego Kaliszewskiego i Jakuba Rotbauma. Ponadto już wkrótce przyjedzie do nas na stałe z przodującego w Polsce „Teatru Nowego" w Łodzi, reżyserka Irena Czajkowska. Dyrekcja teatru jest w kontakcie z szeregiem aktorów, którzy mogliby wydatnie przyczynić się do podniesienia poziomu naszego teatru, niestety przyjazd tych aktorów uzależniony jest od rozwiązania przez właściwe czynniki problemu mieszkaniowego pracowników teatru.

W repertuarze teatru na rok 1952 zobaczymy cały szereg wartościowych pozycji, tak jeżeli chodzi o klasyków narodowych i światowych, jak i sztuk współczesnych — radzieckich i polskich. Tak więc obok Szekspirowskiego „Wieczoru trzech króli" w twórczej inscenizacji Erwina Axera zobaczymy ciekawą sztukę K. Gruszczyńskiego „Pociąg do Marsylii" obok „Grzechu" — Żeromskiego, Dia konowa „Wesele z posagiem" i — o ile warunki techniczne naszej sceny pozwolą — wspaniały dramat Iwanowa „Pociąg pancerny". Obok czeskiej komedii sportowej Paśka „4:0 dla ATK" — świetną przeróbkę sceniczną Fasta — „30 srebrników".

Jeżeli uda nam się pokonać trudności mieszkaniowe i obsadzić wakujące etaty aktorskie, będziemy mogli przygotowywać jednocześnie 2 sztuki, co z jednej strony ułatwi nam częstsze premiery, a z drugiej strony da nam czas na porządne opracowanie sztuk. Zdajemy sobie sprawę, że do realizacji olbrzymich zadań, jakie stawia przed teatrem nasza Ludowa Ojczyzna i Partia musimy przystąpić uświadomieni politycznie. W świetle tych zadań nabiera szczególnego znaczenia szkolenie ideologiczne, które prowadzimy. Z drugiej zaś strony wyczuwa się potrzebę szkolenia zawodowego w oparciu o twórczość K. Stanisławskiego.

Mówiąc o teatrze nie sposób nie wspomnieć o współpracy z ruchem amatorskim, który w Polsce Ludowej przybiera z każdym rokiem na sile. Współpraca zawodowych artystów z zespołami świetlicowymi wzorowana na osiągnięciach Związku Radzieckiego wpłynie niewątpliwie na podniesienie poziomu teatrów robotniczych.

Kontakty z widownią — dyskusje publiczne wpłyną również na podniesienie poziomu tak widowni, jak również wskażą właściwą drogę pracy naszego teatru.

Na budowach Moskwy

Każdego, kto po raz pierwszy przyjeżdża do Moskwy po wojnie uderza niecodzienny widok: gdziekolwiek zwróci wzrok, w którąkolwiek stronę pójdzie, wszędzie witają go rusztowania na nowych budowlach Moskwy. Stolica Związku Radzieckiego w socjalistycznym tempie rozbudowuje się.

Na pierwszym miejscu wśród budownictwa Moskwy wybijają się rozpoczęte w paru punktach miasta wieżowce i drapacze chmur.

Nowoczesny architektoniczny obraz Moskwy przejawia się w przewadze wysokich budynków. Budowa wieżowców rozpoczęła się dwa i pół lat temu i dziś wiele z nich jest na ukończeniu.

— „Zbudować oryginalne budynki, zarówno pod względem architektonicznym jak i artystycznym, powiązać ich kompozycję z architekturą starej Moskwy i historycznym frontonem dawnego Pałacu Rad — oto zadanie, które stanęło przed architektami i inżynierami stolicy".

Dla nowych budowli Moskwy charakterystyczne są oryginalne formy architektoniczne i artystyczna obróbka zewnętrzna, daleka od tandety nowojorskich drapaczy chmur. Wszystkie wieżowce Moskwy budowane są oddzielnie, nie stykają się z żadną inną budową, co zapewnia im wiele powietrza, słońca i światła. Rozmieszczenie zostało tak pomyślane, by nowe budynki wiązały w architektoniczną całość poszczególne dzielnice i tworzyły harmonijny zespół.

Wyraz i krajobraz dorewolucyjnej Moskwy w głównej mierze tworzyły dzwonnice i kopuły starych cerkwi. Rozpoczęte za czasów władzy radzieckiej gigantyczne prace nad rekonstrukcją stolicy, przeobraziły zupełnie obraz jej placów, ulic i dzielnic. Budowa wieżowców i drapaczy — oto nowy krajobraz Moskwy, dalszy krok na drodze wzbogacenia architektury miasta w nowe elementy.

Centralną budowlą będzie nowy Pałac Rad. Wokół pałacu, na bulwarach nadbrzeżnych rzeki Moskwy oraz w Sadowym Kole — początku głównej magistrali miasta — równomiernie rozmieszczono poszczególne wieżowce. Na Wzgórzach Leninowskich, w najwyższym punkcie miasta powstaje kompleks budynków Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego. Dwadzieścia poszczególnych budynków — w których znajdą pomieszczenie fakultety, laboratoria, mieszkania akademickie, stanie wśród przepięknego parku — spadającego łagodnym zboczem ku rzece. Głównym budynkiem jest 26-piętrowy gmach uczelniany o wysokości 208 m. Ogólna kubatura tej najpotężniejszej budowli wyniesie około 2 miliony m3. Pierwsza część uniwersytetu zostanie oddana do użytku jeszcze w bieżącym roku.

Również w 1951 roku zakończona zostanie budowa 26-piętrowego gmachu biurowego na Placu Smoleńskim i wieżowca mieszkalnego na nabrzeżu Kotelniczeskim. Wieżowiec na nabrzeżu Kotelniczeskim znajduje się w jednym z najruchliwszych punktów Moskwy — przy zetknięciu się rzeki Moskwy z rzeką Jauzoj. Wysokość centrum wieżowca wraz z iglicą wynosić będzie 175 m.

Cały szereg budynków, które swą wysokością przekroczą 100 m, buduje się przy Czerwonej Bramie. Znajdą w nich pomieszczenia biura ministerstwa komunikacji i transportu. W obu bocznych korpusach centralnego wieżowca zaprojektowano 276 komfortowych mieszkań prywatnych.

„Pełną parą" postępuje naprzód montaż stalowego szkieletu wieżowca mieszkalnego przy Placu Powstańczym — jak również budowa dwóch nowoczesnych hoteli — na wybrzeżu Drogomiłowskim i Placu Komsomolskim. W 32-piętrowym hotelu na wybrzeżu Drogomiłowskim mieścić się będzie tysiąc pokoi.

W bieżącym roku rozpoczęto budowę 32-piętrowego wieżowca w sąsiedztwie Kremla i Placu Czerwonego.

Inżynierowie — projektodawcy wieżowców i drapaczy Moskwy opracowali oryginalne konstrukcje, które przedstawiają nowy, wyższy stopień rozwoju budownictwa nowoczesnego.

Schemat konstrukcyjny każdego wieżowca stolicy ZSRR posiada odmienne cechy architektoniczne. Np. stalowe szkielety konstrukcyjne Uniwersytetu i Drogomiłowskiego hotelu, żelazo-betonowe ramy wieżowca na placu Smoleńskim i przy Czerwonej Bramie, oryginalna żelazo-betonowa konstrukcja budynków mieszkalnych przy nabrzeżu Kotelniczewskim i na Placu Powstańczym — stanowią najnowszy wyraz techniki budowlanej.

Różnorodne są także konstrukcje fundamentów i wiązań dachowych, zewnętrznych ścian i filarów. Przy tym wszystkim owa różnorodność form budowlanych ma głównie na celu zaspokojenie potrzeb codziennego życia, odznacza się niezwykłą trwałością i estetyką — przewyższającą znacznie tak w wykonaniu jak i pomysłowości form — jednostajne i szare drapacze chmur Nowego Jorku.

Specjalną uwagę przy budowie nowych budowli Moskwy zwracają inżynierowie na odpowiedni dobór materiałów budowlanych. Obok granitu — jako najtwardszego materiału — używa się płyt ceramicznych, kamienia oszlifowanego, metalu, różnobarwnej mozaiki. Do wewnętrznego wykończenia szerokie zastosowanie znalazła kolorowa mozaika i szlifowany marmur — jak również cenne gatunki drzew i nierdzewna stal.

Albowiem budowa pierwszych wyżej wymienionych ośmiu wieżowców stolicy Kraju Rad — którym dane jest odegrać poważną rolę w formowaniu nowego oblicza państwa radzieckiego — została zainicjowana przez Pierwszego Budowniczego Związku Radzieckiego — Józefa Stalina.

Tłumaczenie z czasopisma rosyjskiego „Związek Radziecki".

Adolf Lida.

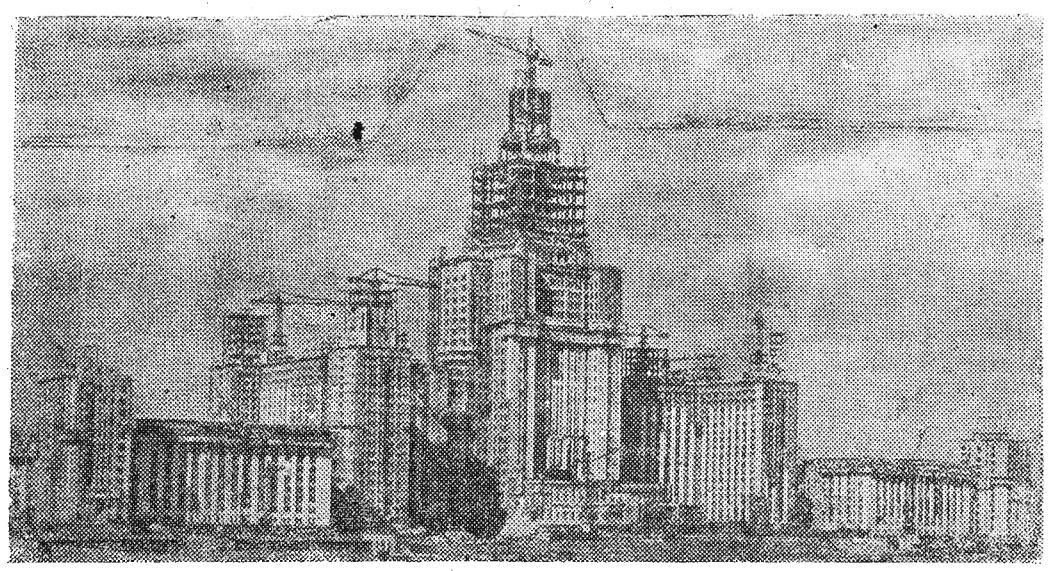

Budowa Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego na Wzgórzach Leninowskich.

Bliskość

Zobaczył, jak świecąca seria karabinu maszynowego przebiła prawe skrzydło, jak posypały się kawałki metalu. Maszyna zatrzęsła się od uderzeń, przechylając się w prawo. Odłamki rozcięły mu twarz. Strumień wyjącego powietrza rozbryzgiwał krew. Szkła okularów pokryły się krwią. I wszystko stało się mglistoczerwone. Zerwawszy okulary wytarł twarz furażerką.

Maszyna spadała. Mocno szarpnął do siebie rączkę steru i omało nie krzyknął z bólu; opadł na oparcie siedzenia, wypuścił rączkę i zamknął oczy. Potem znowu ją chwycił wspierając się kolanami, ze wszystkich sił ciągnął ku sobie.

W tej chwili przemknął przed nim „Messerschmitt". Lotnik nacisnął spust. Krótka jak błysk seria. Naciskał spust ze wszystkich sił, rączka steru wymykała się z jego tracących siłę rąk. Maszyna przechylała się, wchodziła w korkociąg. Zdawało się, że przed oczyma wirują zielone koła wewnątrz ogromnego leja, o wysoko podniesionych mętnoniebieskich brzegach.

„Messerschmitt" runął na ziemię. Nasz myśliwiec ścinając wierzchołki drzew, przez ułamek sekundy pędził nad leśnym masywem i nagle runął w dół...

*

Czterdzieści pięć minut temu Konowałow siedział na ziemi pod skrzydłem samolotu. Padał deszcz i bębnił po skrzydle jak po dachu.

Wieczorem dowódca pułku miał wręczać odznaczenia. Konowałowa przedstawiono do orderu Czerwonej Gwiazdy.

— Więc jak, Konowałow — powiedział mu rusznikarz Szczukin, podchodząc z pakułami w dłoniach. — Jeżeli ty również dzisiaj nikogo nie strącisz — będziesz sam czyścił broń. Oto mój warunek. Nie bawi mnie czyszczenie na próżno okopconej lufy.

Konowałow ma 20 lat. Szczukin — czterdzieści. I chociaż Konowałow jest starszy stopniem, Szczukin zawsze rozmawia z nim w tonie wyższości: Szczukin jest znakomitym mistrzem, a Konowałow lata dopiero cztery miesiące...

*

Na próżno czekał na lotnisku na Konowałowa Szczukin z drewnianą skrzynką, w której były smary, pakuły, narzędzia do czyszczenia broni.

Słońce zgasło, a on jeszcze siedział. Lotnicy błądzili po ciemnym lotnisku. Wszyscy oglądali się, nasłuchiwali.

Tego wieczoru pułkownik odroczył rozdawanie nagród. Powiedział:

— Poczekamy do jutra. Niemożliwe, aby Konowałow nie zjawił się po order. — I z trudem uśmiechnął się.

Lotnicy także usiłowali uśmiechnąć się wargami, które były niby z żelaza.

*

Konowałow ocknął się. W ustach miał krew i kawałki rozbitych zębów. Źle widział. Jedna powieka była rozdarta. Cisza, taka, jaką odczuwa człowiek pod wodą, dusiła go. Z powolnym uporem długo wyzwalał się ze zgniecionych ścian kabiny obmyślając każdy swój ruch. Wiedział — ból nadejdzie później, dopóki zaś nie nadszedł dziki, nie do wytrzymania — powinien działać.

Konowałow wydostał się na ziemię, podniósł się. Patrzył na szczątki samolotu, jak się patrzy na pogorzelisko domu ojczystego przed opuszczeniem go na zawsze.

Na tablicy rozdzielczej samolotu w przeźroczystą masę plastyczną wmontowany był portret człowieka, którego twarz zna cały świat. Weszło to w zwyczaj u naszych lotników. Ileż to razy gdy przy groźnym nurkowaniu krew od głowy i serca odciągała siła odśrodkowa upadku — tracąc świadomość i przezwyciężając własną słabość, pierwsze, co widział lotnik na tablicy rozdzielczej — to była twarz tego człowieka — i naga, surowa, rozkazująca myśl znowu dodawała sił pilotowi.

Konowałow nieposłusznymi palcami oderwał od tablicy rozdzielczej oprawiony w masę plastyczną portret i ścisnąwszy go w garści zawrócił. Poszedł chwiejąc się i zostawiając na ziemi ślady krwi.

Czwartego dnia nasi zwiadowcy znaleźli Konowałowa koło niemieckich przeszkód z drutu kolczastego.

Na stole chirurgicznym w polowym batalionie sanitarnym Konowałow leżał z otwartymi oczyma, mówił nieprzytomnie, a z jego zaciśniętej dłoni wyjęto kwadracik z masy plastycznej.

— A ja wiem co ciebie uratowało — zawołał rusznikarz Szczukin.

— Pomogła ci nasza technika — powiedział i zaczął grzebać po kieszeniach, skąd wyjął kawałek metalowej taśmy cekaemowej.

— To właśnie cię uratowało — powtórzył Szczukin triumfalnie i opowiedział następującą historię.

Rozbierając w lesie samolot Konowałowa, zauważył, że odłamek nieprzyjacielskiego pocisku uszkodził taśmę karabinu maszynowego. Ale broń nie zawiodła. Oderwawszy uszkodzoną taśmę karabin wystrzelał pozostałe naboje. To była ta ostatnia seria, którą Konowałow zestrzelił „Messerschmitta".

— Weź tę taśmę — powiedział Szczukin — i chroń ją. Ona uratowała ci przedmiot pierwszej potrzeby — życie.

Konowałow wziął taśmę i podziękował Szczukinowi.

Teraz latając na nowej maszynie Konowałow zawsze zabiera ze sobą ten kawałek taśmy „na szczęście". I po dawnemu na tablicy rozdzielczej wmontowany jest ten sam portret człowieka, którego twarz zna cały świat.

Lecz oto, o czym nie wiedział ani Konowałow, ani Szczukin. A było to nie tak dawno.

*

Cały poligon był zawiany śniegiem, śnieg błyszczał i mienił się. Na linii ognia była wydeptana wąska ścieżka. Na ścieżce stały w szeregu dziesiątki karabinów maszynowych.

Nie było wśród nich dwu jednakowych. Każdy posiadał swoiste odróżniające od innych cechy. Tego dnia trzeba było wybrać najlepszy.

Próby zaczęły się od prawego skrzydła. Karabiny maszynowe terkotały i smugi ogniste wybiegały wzdłuż pola. Każda broń miała swój głos.

Konstruktor Borys Szpitalny, przykucnął obok swojego cekaemu.

— Dzień dobry towarzyszu.

Konstruktor podniósł głowę nie zdejmując dłoni z zamka cekaemu.

Józef Stalin, zdjąwszy rękawiczkę wyciągnął rękę do konstruktora i powiedział, uśmiechając się dobrotliwie swymi oczyma:

— Dawno chciałem was poznać.

Spacerując po wąskiej ścieżce, brnąc po czyichś śladach w głębokim śniegu towarzysz Stalin półgłosem rozmawiał z konstruktorem. Mówił o tych właściwościach o najdrobniejszych szczegółach skomplikowanej techniki, produkcji broni, o jakich nie zawsze wie nawet najbardziej wykształcony specjalista.

Trudno opisać, co przeżywał w owych chwilach konstruktor.

Zatrzymali się. Towarzysz Stalin uważnie obserwował pracę karabinu maszynowego, z rzadka dawał wskazówki prosił o powtórzenie próby.

Konstruktor wprowadził do swojego schematu zmiany zaproponowane przez towarzysza Stalina i nowy model karabinu maszynowego został przyjęty do uzbrojenia Armii Czerwonej.

Trzeba, by wiedzieli o tym lotnik Konowałow i jego towarzysze broni. I niech nie zginie wśród nich ten zwyczaj w chwilach niebezpieczeństwa — rzucić wzrokiem na tablicę rozdzielczą, aby zobaczyć w maleńkim kwadracie człowieka, którego zna cały świat. Zobaczyć go — to znaczy stać się silnym jak broń, której dotknęły mądre ojcowskie ręce — ręce Stalina.

W. Kożewnikow

Z naszego szkicownika

Obiecanki — cacanki

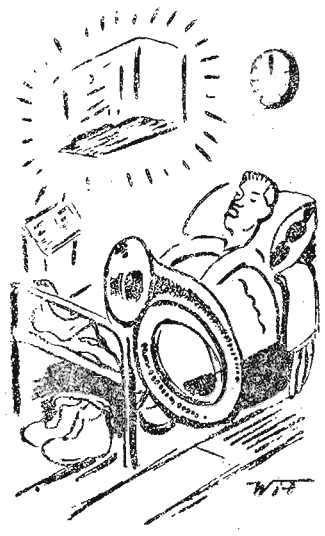

Zespół orkiestry dętej w Łopuszce Wielkiej brał udział w konkursie wojewódzkim w Rzeszowie, i zdobył jako nagrodę odbiornik radiowy. Jednak mija już 4 miesiące i mimo zapewnień Powiatowego Zarządu ZSCh, radia dotąd nie otrzymano.

Dyrektor Zakładów w Niegłowicach nie chciał podpisać umowy na stałe kino.

— To nie wchodzi w zakres moich kompetencji.

Kompetencje, kompetencjami panie dyrektorze a robotnicy chcą mieć własne kino.

W gromadzie Tuczempy** (pow. jarosławski) **chłopi dostali przydział na 40 m sześć drzewa. W wykupieniu jednak tego drzewa na potykają na pewne trudności: mianowicie muszą po nie jechać** (i to najczęściej w nocy) **do Nadleśnictwa Sieniawa oddalonego tylko o... 40 km.

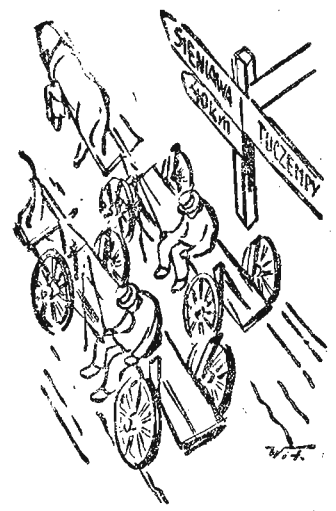

ZAGADKA: O czym śnią chłopi jadąc po upragnione drzewo?

ODPOWIEDŹ: O tym, że wystawiają przewodniczącemu GS kwit na drzewo oddalone o 124 km.

Odpowiedź na list z Gramma

Uczeń klasy 11 szkoły TPD w Rzeszowie Mieczysław Ingłot, po szóstej lekcji zebrał harcerzy.

Przewodnik Ingłot, jako najstarszy harcerz drużyny im. Hanki Sawickiej sprawuje wyłączną opiekę nad swoją drużyną, gdyż do chwili obecnej Wojewódzki Zarząd ZMP nie wyznaczył jeszcze opiekuna. Na niego więc spływa cała odpowiedzialność za wykonanie zadań. Dziś Ingłot przeprowadza odprawę roboczą z przewodniczącymi. W tym tygodniu jest dużo do roboty. Bo to i Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i rocznica Wielkiej Rewolucji a jego drużyna ma wystąpić z programem uroczystej akademii w Boguchwale. Trzeba przygotować program.

— Koleżanka Rogowska — zwraca się przewodnik Ingłot do brunetki w harcerskim mundurze — była jako delegatka w Boguchwale. Proszę powiedzieć, jak się sprawy przedstawiają.

— Akademia odbędzie się w niedzielę, w Domu Kultury — odpowiada Nadzia Rogowska. — Przyrzekłam, że przyjedziemy, ale tam cała wieś urządza uroczystość — nie trzeba więc, abyśmy za dużo przygotowywali.

Przewodnik Ingłot rozdziela zadania związane z programem wspomnianej akademii. Potem omawiają wycieczkę do muzeum w Łańcucie, do PGR-u w Miłocinie. Ale co najważniejsze: — Jak z listem do pioniera w NRD? — zapytuje.

— We środę, zastęp z V klasy przygotuje list do pioniera z Gramma w Saksonii — oświadcza druhna Nadzia Rogowska.

*

W słoneczne południe zebrał się cały zastęp klasy V. Dziewczęta i chłopcy, niektórzy w mundurkach, wszyscy z harcerskimi czerwonymi chustkami. Gwar dziecięcych głosów przerwała w pewnym momencie komenda przewodniczącej rady zastępu, małej Nadzi.

— Baczność!

Umilkły głosy. Druhny i druhowie czekali dalszej komendy, wpatrzeni w swoją przewodniczącą.

— W dwuszeregu zbiórka — spocznij! — zakomenderował ten sam głos.

„Naprzód młodzieży świata nas braterski połączył dziś marsz" — śpiewały młodzieńcze głosy.

Wpadające przez okno promienie jesiennego słońca złociły twarzyczki śpiewających dzieci i napełniały odblaskiem całą klasę.

Po odśpiewaniu hymnu raport, a potem cały zastęp zajmuje miejsca w ławkach. Głównym punktem porządku dziennego zbiórki jest napisanie listu. do pioniera Adolfa Ulbricha z Gramma w Saksonii.

Dziecięce główki pochylają się nad kartkami papieru. Każdy z druhów chciałby, aby jego list wybrano, żeby był najlepszy...

Ze szczególną powagą pisze swój list druhna Rogowska. Była jedną z delegatek młodzieży rzeszowskiej na światowy Zlot w Berlinie i miała możność zetknąć się z pionierami niemieckimi. Pisze teraz w imieniu swego zastępu do

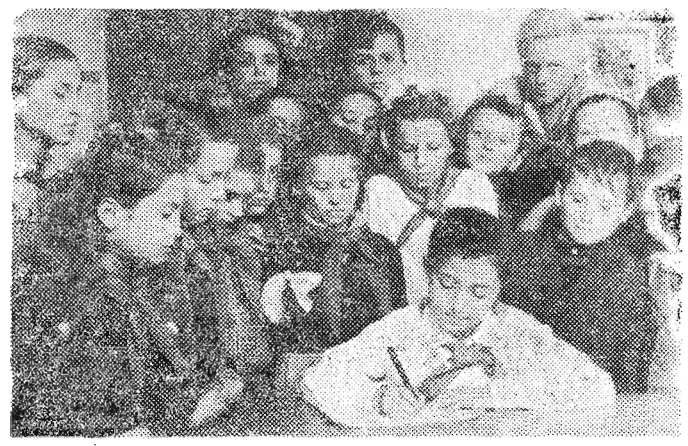

jednego z nich. Pisze jak do brata.

„Bardzo jesteśmy szczęśliwi, że możemy nawiązać łączność z pionierami dzielnego narodu niemieckiego, którego najlepsi synowie za czasów Hitlera byli męczeni w obozach koncentracyjnych i więzieniach, tak samo jak naród polski. Naród niemiecki wraz z narodem polskim walczy dziś przeciw podżegaczom wojennym, kapitalistom i obszarnikom".

Pod wpływem pisania fala wspomnień napłynęła do jej dziecinnej główki.

Przypomniała sobie wyjazd z Rzeszowa, przywitanie na granicy niemieckiej i nigdy niezapomniany pobyt w Berlinie. Teraz nie może oprzeć się wspomnieniom, które cisną się jej pod pióro. Pisze więc:

„że opowiadała swoim koleżankom, jak szczęśliwy jest naród niemiecki, a szczególnie Wolna Młodzież Niemiecka (FDJ) i pionierzy. Jaką troskliwą opieką otoczyła polskich i wszystkich innych pionierów, Socjalistyczna Partia Jedności i rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej".

Przed oczyma piszącej Nadzi stanął, jak żywy obraz z pobytu w Republice Pionierskiej im. E. Thaelmana i twarze pionierów z Niemiec Zachodnich, którzy z narażeniem życia przedarli się przez kordony amerykańskiej policji na Zlot do wschodniej dzielnicy Berlina.

O tym wszystkim opowiadała swoim koleżankom i kolegom po powrocie z Berlina. Słuchali ją wszyscy z zapartym oddechem. A potem zasypywali pytaniami, bo byli ciekawi, jak żyje teraz wolna młodzież niemiecka.

Mała Nadzia z wysiłkiem skupiła się, by dokończyć list. *„Prosimy Was — pisała — abyście opowiedzieli swoim kolegom, iż jesteśmy całym sercem z Wami i życzymy Wam nowych zwycięstw w walce o zjednoczenie Niemiec, co wzmocni siły pokoju na całym świecie.*

W nauce, pracy, w walce czuwaj! Seid bereit. Immer bereit. Zastęp klasy V szkoły TPD w Rzeszowie".

Skończyła. Spośród odczytanych później listów, najwięcej druhnom i druhom odpowiadał list Nadzi Rogowskiej, i w głosowaniu uznali go za najlepszy. Więc mała przewodnicząca rady zastępu otoczona gromadką koleżanek i kolegów przepisała go na ozdobnym arkuszu „na czysto".

Po „części oficjalnej" długo jeszcze na parterze szkoły TPD rozlegały się śpiewy małych pionierów. To zastęp klasy V śpiewał po zbiórce pieśni masowe radzieckie i polskie.

Stanisław Witowski

Ludzie Stalowej Woli

Aleksander Żarnowski będzie się uczyć

Aleksander Żarnowski urodził się we wsi Urzna w powiecie gorlickim. W małej chałupie Żarnowskich mieszkało jedenaście osób. Jedna para butów obsługiwała kilkoro dzieci. O nauce, książkach, czy zeszytach nawet mowy nie było.

Ojciec martwił się w jaki sposób wyżywić tak liczną rodzinę z półtora hektarowego pola. Ciągle jeździł do miasta po robotę i zawsze wracał z tym samym: nie ma pracy.

Gdy Olek Żarnowski ukończył siedem lat uznano w rodzinie, że może już sam pracować na siebie. Mały chłopak poszedł na służbę do kułaka.

Olek, Olek wstawaj już ty śpiochu jeden, bydło trzeba wyganiać. Codziennie rano budził go donośny głos bogacza.

Ciężko było małemu chłopcu zerwać się o świcie z wiązki słomy. Organizm domagał się jeszcze wypoczynku... Ale Olek pamiętał twardą rękę kułaka, która często spadała na jego plecy!

— Olek już czas wyganiać, słyszysz!

— Idę już, idę przecież jeszcze z dworu nie wyganiali. Gdy wracał z krowami do domu widział dzieci śpieszące do szkoły. Olka interesowały zeszyty i te znaki, jakie stawiali na białych kartkach jego rówieśnicy.

Synowie gospodarza też chodzili do szkoły. Czasami pokazywali mu nawet swoje bloki rysunkowe!

— O widzicie go, nauki mu się zachciewa! — krzyczał wtedy kułak.

— Nauka nie dla ciebie, pilnuj lepiej krów, bo jak cię... Czasami w nocy Olek długo nie mógł zasnąć. Dręczyło go stale jedno pytanie. Dlaczego on nie może się uczyć? Przecież on tak że mógłby stawiać takie laski i kółka, jak inne dzieci ze wsi.

18 lat trwała służba Żarnowskiego. Przez ten długi czas był on niemiłosiernie wykorzystywany przez miejscowych bogaczy.

*

W roku 1945 przyszło wyzwolenie. Zmieniło się życie wsi. Ze wsi Żarnowskiego ludzie szli do fabryk. Poszedł i Antoni Pesz — kolega Żarnowskiego, który zaczął pracować w Hucie Stalowa Wola.

— Jedź ze mną — namawiał Olka — u nas dostaniesz robotę.

Pojechali obaj do Stalowej Woli. Początkowo Żarnowski pracował w dziale mechanicznym. Lubiał oglądać fotogazetki, widział, że inni czytają, on jednak nie umiał.

Idąc po pracy do domu usłyszał zapowiedź z mikrofonu: „Rada Zakładowa podaje do wiadomości, że za cztery dni rozpoczynają się kursy początkowego nauczania...

Po kilku miesiącach Żarnowski już nieźle pisał i czytał. Następnie kończy pierwszą, drugą i trzecią klasę. Nauka idzie mu coraz lepiej.

Komitet Zakładowy partii widząc pełną zapału pracę Żarnowskiego, postanawia otworzyć mu drogę awansu społecznego. Otrzymuje on tytuł normisty i pracuje jako pracownik umysłowy. Dziś Aleksander Żarnowski — pracuje w archiwum Huty Stalowa Wola.

*

Takich, jak Żarnowski jest w Polsce coraz więcej. Pracują na

odpowiedzialnych placówkach w kombinacie Nowej Huty, w Wizowie, Żeraniu, czy Zdzieszowicach. Wykonują z nadwyżką zadania planu 6-letniego, walczą o pokój.

W Domu Hutnika w Stalowej Woli na jednej ze ścian jest napis:

„Miasto socjalistyczne zapewni robotnikom odpoczynek i zdrowie, jego rodzinie dobre mieszkanie, młodzieży wychowanie i naukę, wszystkim radość w pracy, życiu społecznym i kulturalnym".

W takim mieście pracuje i uczy się tow. Żarnowski, któremu życzymy dalszego awansu.

Jur

O książkach w pewnej bibliotece
czyli „Morderstwo samobójcy"

Malkiewicz zadawał sobie chyba już poraz setny pytanie — gdzie leży źródło zła doprowadzające Franka do takiego zaniedbania? Nie tylko zresztą on, cały kolektyw zetempowski nad tym się zastanawiał.

Franek Kusiba — do niedawna jeden z najlepszych uczniów — „oblał" rok. Teraz na dobitkę pije i szwęda się z jakimiś — o pstrokatych krawatach, wąskich spodniach i skrzypiących butach — kolegami.

Stara matka Franka załamuje ręce.

— Taki był dobry chłopak. A teraz pożal się panie. Krnąbrny, zarozumiały, a jak odpowie to płakać się chce. Nie ma za krzynę wychowania.

— Przecież to już mężczyzna, za dwa miesiące skończy 17 lat.

Stara Kusibowa ze łzami w oczach spojrzała na zamyślonego Władka. Malkiewiczowi zrobiło się przykro. Matka ciężko zapracowane grosze wkłada w jedynaka, a on takie świństwa robi.

— Wczoraj panie Malkiewicz, jak zwykle przyszedł pijany i zaczął się bawić jakimś sztyletem. Mówił, że to na wszelki wypadek, jakby ktoś się niepotrzebnie przyplątał. Ani chybi, że nóż wyhandlował za swe zbiory znaczków pocztowych.

Po wyjściu z mieszkania Władek poważnie się zamyślił. Niedobrze. Trzeba coś robić. Ale co? Gdzie leży źródło zła?

*

Przyszedł Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. **W szkole była akademia.** Po zakończeniu przewodniczący ZMP przypomniał o odczycie literata Otwinowskiego na temat prozy radzieckiej.

Po prelekcji Władek był jeszcze więcej zamyślony. Tak — medytował. **Literatura kieruje** człowiekiem. Radziecka książka daje siłę. Pokazuje, jak walczyć ze złem, i jak budować szczęście dla wszystkich.

Dziwne uczucie. Coś go porywało! Chciałby wszystkie góry poprzesuwać, zatrzymać rzeki, zmienić odrazu cały świat. A może by tak z Frankiem pogadać — przyszła mu myśl? Poszedł.

Oczywiście zastał jedynie Kusibową zajętą reperowaniem Frankowego swetra. Dowiedział się, że Franek wczoraj przyszedł pijany i pobity.

Władek niepewnie kręcił się po pokoju. Przestawiał figurki na kredensie, wreszcie siadł na sofce biorąc do ręki jedną z leżących tam książek. Poczekam na niego może przyjdzie — mruknął siadając.

Spojrzał na tytuł. „Prokurator Alicja Horn", tom II. Warszawa — 1933 rok. Na drugiej stronie pieczątka „Posterunek Policji Państwowej" w Głogowie. — Przerzucił parę kartek. Na stronie 123 czyta: „Gdy zawisła bezwładnie w jego rękach, zaniósł ją do przeciwległej niszy i położył na sofie.

Władek nerwowo zaczął przeglądać inne książki. Autorem drugiej powieści był Marek Romański.

„W lewej piersi zamordowanego tkwił po rękojeść mały sztylet, o klindze tak wąskiej, jak wąskim jest most Al Sirat, przez który przejść muszą dusze wiernych muzułmanów, by dotrzeć do wrót raju" — czytał w niej.

Strona 99 „W miarę gry rozmamiętnienie poczęło ogarniać partnerów, kościsty demon hazardu kładł na czole każdego swą suchą dłoń o spiszastych palcach. Jeden tylko doktór Fend mimo, że zawartość jego portfelu topniała z ogromną szybkością, zachowywał zwykłe panowanie nad sobą".

Rozdział XIX. Zagadka zmarłych oczu. Strona 159 „Oczy te zawierały w sobie tajemnicę morderstwa... oczy te widziały w chwili konania obraz owej kobiety".

Wystarczy. Rozwiązaliśmy zagadkę matko! — zawołał. — Spalicie to „świństwo" — wskazał na książki, a Franek wróci do równowagi. I Władek przeczytał kilka „wyjątków" z lektury Franka.

— Ale czekajcie. Gdzie on wypożycza te „drogocenne" książki?

W bibliotece — brzmiała odpowiedź. — W bibliotece, w Rynku, róg Mickiewicza.

Nazajutrz Władek znalazł tę „bibliotekę", gdzie zamiast szyldu biblioteki widnieje napis „Pomocnicza Spółdzielnia Fotografów" w Rzeszowie.

Wewnątrz zastał kilka osób. Dwie młode dziewczynki, młodzieńca i parę starszych osób. Jakaś pani zachwalała przeczytaną książkę. Młodzieniec z wypiekami na twarzy upominał się o „Rękę zjawy".

Władek zabrał się do przeglądania leżących na stole książek i katalogów. Oto tytuły.

Czyżowski — „Uczta kochanków". W. Maxwell — „Mężczyźni i kobiety". Melcez — „Kochanek zamordowanych dziewcząt". Bartez — „Przestępcy". Broute — „Szatańska miłość". Berudorff — „Szpiegostwo". Charpentrez — „Honor w masce". Zofia Dromalewicz — „Chcę kochać złodzieja". Oppenheim — „Zbrodniarka o kuszących oczach i miłość tancerki". Romański — „Złote sidła", „Szpieg z Taklandu". „Gród szatana". „Miss o szkarłatnym wejrzeniu". „Żółty szatan". Schermann — „Samobójstwo zmarłego". Stasiak — „Pieniądz". Szeliga — „Zbrodniarz i maska". Szwądzki — „Szalona miłość". Sacher Masoch — „Demoniczne kobiety". Tondowic — „Tajemnica mordercy". Tohmas — „Trzy czwarte pożądania". Wallace — „Romans z włamywaczem i Melodia śmierci", „Zagadkowa hrabina", „Wills zbrodniarz", „Poetyczny policjant".

Stefania Wrzos — „Grzech miłości. Wyczółkowska — „Jego kobiety". Vantel Clem — „Miłość po parysku". Zdziechowski — „Zbrodnia". Zarek — „Żądza". Szewanowska — „Dwie pokusy". Flelscher — „Brylant śmierci". Homung — „Włamywacz Raffels". Courths Machler — „Namiętność która jest błogosławieństwem" itd. itd.

We Władku zakotłowało się jak w wulkanie. Przepraszam panią — chciałbym się dowiedzieć jakie są warunki wypożyczania książek.

— Sześć złotych miesięcznie i 25 złotych kaucji — padła lakoniczna odpowiedź.

Władek nie wiedział co robić. Czy powiadomić o bibliotece Miejski Zarząd ZMP w Rzeszowie, czy Wydział Kultury i Sztuki MRN, czy Oddział Wojewódzki Biblioteki?

— A możeby tak do „Nowin"? Tak, to będzie najlepiej. Niech wszystkie czynniki miarodajne zainteresują się „unikatem" biblioteki w Rzeszowie, niech przeczytają w gazecie i jak najszybciej położą kres rozpowszechnianiu tej strasznej lektury w amerykańskim stylu.

Jerzy Kamiński

KĄCIK SZACHOWY

Białe :	Czarne
1 król (K)	
1 hetman ((H)	
2 wieże (W)	
2 gońce (G)	
2 skoczki (S)	
8 pionów	

Początek ustawienie bierek na szachownicy wygląda następująco:

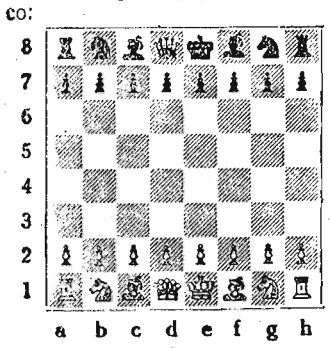

Należy pamiętać, że :

a) litery na szachownicy od „A" do „H" w kolejności od lewej do prawej muszą znajdować się po stronie gracza grającego bierkami białymi.

b) Hetman biały musi stać na szachownicy na polu białym (d 1), hetman zaś czarny na polu czarnym (d 8).

Który z partnerów będzie grał bierkami białymi wzgl. czarnymi, roztrzyga losowanie. Przesunięcie bierki z jednego pola na drugie nazywa się posunięciem. Każdy z graczy ma prawo do jednego ruchu przy rozpoczęciu gry, przy czym pierwsze posunięcie przysługuje graczowi grającemu bierkami koloru białego. Następny ruch wykonuje przeciwnik i tak dalej naprzemian do zakończenia partii.

Jak widzimy z ustawienia bierek na szachownicy — drugie pasmo pól i siódme zajmują piony. Piony tamują ruchy pozostałych bierek za wyjątkiem skoczka, której to bierce prawidła gry zezwalają na przeskakiwanie przez pola zajęte. Z powyższego wynika, że posunięcia każdego z grających muszą być najpierw wykonane pionami, celem otwarcia drogi figurom znajdującym się na pasmach pól pierwszych i ósmych (za wyjątkiem skoczka).

Celem umożliwienia szybkiego wprowadzenia figur do akcji, prawidła gry zezwalają na wykonanie posunięcia pionem z początkowego miejsca o dwa pola np. z e2 na e4 albo z d7 na d5 itp. Korzystanie z tego przywileju jest pozostawione uznaniu gracza, który może wykonać ruch pionem o jedno lub dwa pola naprzód.

O ile ruch początkowy danym pionem został wykonany, to następne ruchy tym pionem dozwolone są tyko o jedno pole naprzód.

A to ciekawe...

Tulipanowce

Wszystkim znane są kwiaty tulipanów. Mniej znane natomiast są tzw. tulipanowce o kwiatach barwy żółtawo - zielonkawej lub pomarańczowej.

Tulipanowce, są to drzewa z rodziny magnoliowatych (Lilioden dron tulipifera). Ojczyzną ich jest Ameryka Północna. Drzewo to posiada prosty pień oraz podłużną, piramidalną koronę. Piękna, gęsta korona, duże, lśniące, ciemnozielonej barwy liście oryginalnego, lirowatego kształtu, nadają temu drzewu efektowny, dekoracyjny wygląd. Jeszcze piękniejszy jest tulipanowiec w maju i czerwcu w okresie kwitnienia, kiedy delikatne kielichy i pąki kwiatów zdobią jego gałęzie.

Tulipanowce są cenione nie tylko z powodu ich dekoracyjności, lecz również ze względu na miękie i lekkie drewno.

„Tai-Yang budzi się"

Fryderyka Wolfa

na scenie teatru „Fredreum" w Przemyślu

Praca przemyskiego Teatru „Fredreum" zmierza do przestawienia się na repertuar sztuk o dużej wartości ideologicznej i społeczno-wychowawczej. Dowodem tego jest wystawienie ostatnio sztuki A. Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj" oraz dramatu osnutego na tle życia walczących Chin (rok 1930) pt. „Tai—Yang się budzi" dr. Fryderyka Wolfa, byłego ambasadora NRD w Warszawie.

Sztuka ta ilustruje nam stosunki społeczne i gospodarcze w Chinach przed wyzwoleniem, nędzę chłopstwa i mas robotniczych, buntujących się przeciwko uciskowi kapitalistycznemu i straszliwemu wyzyskowi ze strony obszarników i przemysłowców chińskich oraz imperialistów anglo-amerykańskich.

Fryderyk Wolf pokazuje nam w tej sztuce fragmenty z życia ubogiej rodziny robotniczej, mieszkającej w lepiance na krańcach Szanghaju, jej troski i radości, jej walkę i zabobonne poddawanie się ślepemu losowi. Autor maluje nam straszliwą dolę młodych dziewcząt robotnic fabrycznych, stających się często zabawkami w rękach obszarników i przemysłowców. Odtwarza on wreszcie sylwetki chłopów i robotników chińskich, którzy poprzez skryty i jawny bunt przeciw uciskowi kapitalistycznemu, poprzez akcje uświadamiającą i walkę ze starymi przesądami, poprzez strajki walczą o wielkie przemiany społeczne i polityczno-ustrojowe w Chinach.

Czu - Fu (prof. Frankowski) i Tai - Yang (H. Kropińska).

Sztuka „Tai — Yang się budzi" pokazuje nam ciężką i trudną drogę ponad 460 milionowego narodu chińskiego.

Prastara, tkwiąca głęboko w masach proletariackich Chin pieśń o drzewie mango, umiejętnie wpleciona przez autora w treść sztuki, staje się symbolem walki mas chińskich o lepsze jutro, o zwycięskie przeprowadzenie strajku w fabryce włókienniczej, staje się bodźcem do dalszych wysiłków aż do zupełnego wyzwolenia Chin.

Wystawienie sztuki „Tai — Yang się budzi" w reżyserii H. Kropińskiej i wykonaniu zespołu teatru „Fredreum" jest staranne. Cieszy się też ona dużym powodzeniem u społeczeństwa przemyskiego. Dekoracje i kostiumy aktorów są pomysłowe i ujęte realistycznie. Słabiej natomiast przedstawia się charakteryzacja. Nie oddaje ona wiernie prawdziwie chińskich typów kobiet i mężczyzn z rodzin proletariackich Szangahaju oraz typów ubogich chłopów z głębokiej prowincji.

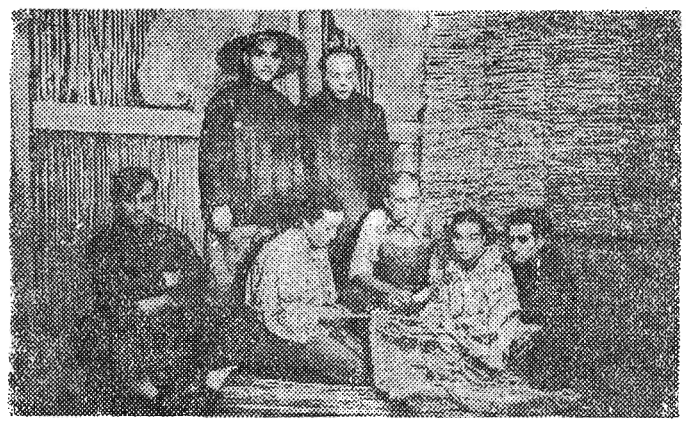

Pełna tragizmu scena w lepiance zamieszkałej przez rodzinę Tai - Yang na peryferiach Szanghaju.

Rolę Tai — Yang — młodej, pełnej temperamentu robotnicy fabrycznej, żywo reagującej na rozgrywające się wokół niej wypadki, a słabo uświadomionej i pełnej niewary w skuteczność akcji kierowanej przez robotników kreuje H. Kropińska. Rolę jej matki — starej, zacofanej i pełnej zabobonów kobiety, przesiąkniętej duchem dawnych Chin, starannie odtworzyła H. Osińska.

Na uwagę zasługuje także prof. Frankowski w roli dyrektora fabryki, Czu — Fu. Umiał on doskonale odtworzyć trudną rolę człowieka o kilku obliczach: grubiańskim i ordynarnym w fabryce wobec robotnic, obłudnym, a zarazem ostrożnym i ugrzecznionym wobec członków misji Czerwonego Krzyża, rolę człowieka zakochanego i przesadnie uprzejmego wobec Tai — Yang, a równocześnie bezwzględnego wobec niej w chwilach własnych niepowodzeń. Grą swoją potrafił on wzbudzić u widza pełną odrazę do rozpróżniaczonych, pasożytniczych kapitalistów.

Lesław Różycki jako robotnik Wan — bojownik o nowe Chiny, nieustraszony działacz podziemnej Komunistycznej Partii Chin, pełen wiary w słuszność sprawy, o którą walczy proletariat, wypadł przekonywująco zarówno w scenach obrazujących pracę podziemną jak i w scenach lirycznych przy spotkaniu się z ukochaną Tai — Yang. Szczególnie mocno wypadł w scenie torturowania go.

Z innych wykonawców ról na wyróżnienie zasługuje Stefan Żółtowski jako świadomy angielski robotnik portowy, Peer i Z. Barączowa — w roli egzaltowanej starej panny Miss Lund, reprezentującej „miłosierdzie" Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Słabiej natomiast i mało przekonywująco wypadł tym razem T. Grzegorczyk w roli Fenga — zdrajcy swej klasy i wiernego sługi fabrykanta Czu—Fu.

W pozostałych rolach wystąpili : J. Wierzbicka, J. Sywiak, W. Kropiński, Noskówna, Trygalska, Bocheńska, i in.

Scena spotkania Wana z Tai - Yang w mieszkaniu fabrykanta Czu - Fu.

Zwycięstwo narodu chińskiego, rozgromienie wojsk kuomintangowskich przez armię ludowo-wyzwoleńczą pod wodzą bohaterskiego Mao-Tse-tunga, odbudowa kraju i olbrzymi przełom jaki dokonuje się obecnie we wszystkich dziedzinach życia Chińskiej Republiki Ludowej, czynią dramat Fr. Wolfa „Tai — Yang się budzi" sztuką o szczególnej aktualności. Powinien ją zobaczyć każdy przemyślanin.

Jan Chodziński

Na półkach księgarskich

S. BABAJEWSKI — „Światło nad ziemią"

„Światło nad ziemią" nowa powieść dwukrotnego laureata Nagrody Stalinowskiej, Siemiona Babajewskiego — drukowana w „Literaturze Radzieckiej" — to dalszy ciąg popularnego — dotrze znanego polskim czytelnikom „Kawalera Złotej Gwiazdy".

„Oto stare osiedle kozackie — mówi wskazując kołchoźnikom ich stanice jedna z czołowych postaci Babajewskiego, Sergiusz Tutarinow — patrząc na nie widzimy jakie było, jakie jest i jakie jeszcze będzie". Słowa te najlepiej charakteryzują stosunek obu jego powieści. Babajewski — realista — opisuje życie takim, jakim ono jest i jakim być powinno, jakim jest i jakim napewno będzie.

„Kawaler" to krótki wycinek powojennych dziejów jednej z nadkubańskich stanic, która przystępuje do budowy nowych wyższych form życia. Centralnym punktem jej wysiłków jest budowa elektrowni. Powieść kończy się zwycięską realizacją tego zamierzenia, osiągniętą, po przełamaniu licznych trudności dzięki ofiarnej współpracy wszystkich okolicznych stanic. Elektrownia — marzenie kołchoźników — wyrasta nad brzegiem Kubania. Światło rozbłyska nad ziemią.

Ten właśnie moment przyjął Babajewski za punkt wyjścia nowej powieści. Po wspaniałym zrywie, którego wynikiem stała się budowa elektrowni, ogarnął kołchoźników usypiający wolę błogostan. Ludzie cieszą się ze światła, gotują na elektrycznych kuchenkach, prasują elektrycznymi żelazkami. Przewodniczący jednego kołchozu nawet sporządził sobie kunsztowny system elektrycznych dzwonków — ale słupy, zwiezione dla rozbudowy linii elektrycznej, dla celów produkcyjnych leżą zapomniane na placu, służąc młodzieży za ławeczki przy wieczornych pogawędkach.

„Komunizm, to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju" — przypomina słowa Lenina sekretarz rejonowego komitetu partii Kondratiew.

To wielkie zadanie stracili sprzed oczu kołchoźnicy w wygodach domowego życia. Tylko przewodniczący jednego kołchozu, Ragulin, wzorowy gospodarz, pokusił się o włączenie elektryczności do produkcji, próbując zelektryfikować młockę, ale... jego usiłowania skończyły się niepowodzeniem — na przeszkodzie stanął brak wykwalifikowanych sił.

Sergiusz Tutarinow, kawaler Złotej Gwiazdy, człowiek, który po powrocie z frontu tchnął nowego ducha w życie rodzinnej stanicy i był jednym z twórców śmiałego planu rozbudowy kołchozów i budowy elektrowni, nie oparł się demobilizującemu wpływowi powszechnego samozadowolenia. Entuzjazmuje się nowymi planami rekonstrukcji stanic i przeobrażenia przyrody, ale o dokończeniu zaczętego dzieła — elektryfikacji — zapomina. Zbyt wielka radość cię zaślepia" — mówi mu Kondratiew.

Kondratiew — to jedna z najpiękniejszych postaci sekretarza partyjnego, jakie stworzyła literatura radziecka. W „Kawalerze Złotej Gwiazdy" potraktowany był raczej drugoplanowo, w „Świetle nad Ziemią" staje się postacią wokół której skupiają się wszystkie wydarzenia. Jeżeli nawet w niektórych wypadkach nie bierze bezpośredniego udziału, to jednak wpływ jego na ich bieg jest decydujący. Kondratiew jest w pełnym tego słowa znaczeniu kierownikiem i organizatorem życia swojego rejonu.

I Kondratiew czuje się za to życie odpowiedzialnym. Gdy ojciec Sergiusza, stary Timofiej Ilicz, skarży się na zastój pracy nad elektryfikacją kołchozu i pyta, kto jest temu winien, Kondratiew odpowiada: „Wygląda na to, że ja..." To wysokie poczucie odpowiedzialności dotyczy nie tylko wydarzeń, ale i ludzi. Stosunek Kondratiewa do ludzi wzrusza ojcowską troskliwością i zadziwia mądrością. „O każdym człowieku trzeba wyrobić sobie własne zdanie — tłumaczy Sergiuszowi — należy go widzieć oddzielnie, nie w masie i im surowsze będzie to zdanie, tym większą przyniesie mu korzyść. Nie wolno, mój drogi, brać wszystkich pod jeden strychulec: łatwo wtedy o błąd..."

W tej powieści akcja obejmuje już cały rejon. To nie jest przypadkowe: w miarę, jak poczynania bohaterów Babajewskiego tracą lokalny charakter, nabierając coraz więcej cech o ogólnopaństwowym znaczeniu (elektryfikacja, rekonstrukcja stanic, przeobrażenie przyrody), rozszerza się i teren akcji.

Powieść kończy się opisem kilkudniowego pobytu Sergiusza w Moskwie, dokąd przybył jako deputowany do Rady Najwyższej ZSRR. Oto ostatnie słowa książki: „Patrzył w zadumie na łunę świateł stolicy, a myślami znowu przeniósł się tam, nad górny bieg Kubania, a przed oczyma stanął mu wspaniały obraz — jego bliskie już, upragnione marzenie".

To marzenie — to komunizm. Bohaterowie Babajewskiego odczuwają komunizm jako bliską i widzialną rzeczywistość. Z pełną świadomością budują jego materialną bazę i wiedzą, że w tem „nowy dom" wejdą „nie jako goście, lecz jako jego twórcy i pełnouprawnieni gospodarze".

Bolesław Karpiński

Poranna gimnastyka *„kanclerza"* Adenauera.

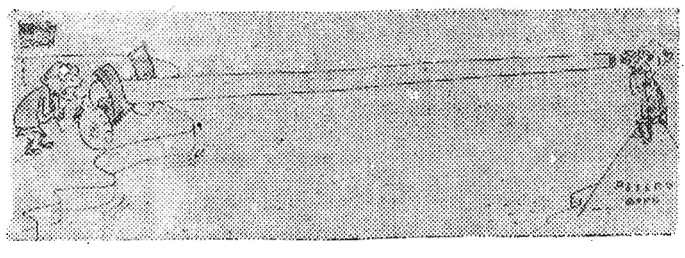

„Najprostsza" droga informacji i dyrektyw Waszyngtonu dla Adenauera.

— *„Zbudźcie go — przecież zaraz nastąpi głosowanie".*
Poco przerywać człowiekowi sen, przecież ja znam jego poglądy On zawsze głosuje za remilitaryzacją. (scena w *„parlamencie"*).

Mac Cloy: — O mój Boże! Zupełnie zapomniałem wyciągnąć na noc z kieszeni Adenauera.

„Budowa" maszyny do głosowania.

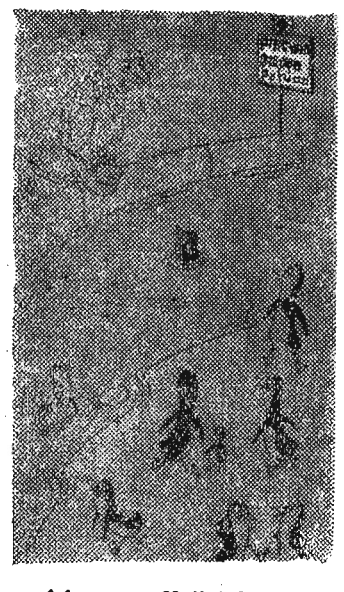

Adenauer: Hallo! Szanowni panowie, nie mielibyście przyjemności przystąpić do paktu atlantyckiego?!

Pingwiny: (między sobą) Widocznie krucho z nimi, jeżeli szukają sprzymierzeńców aż na biegunie.